Dziś 6 stron — Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 57.333 — Wyd. A — Cena 20 gr

Nr 303 (2342) — Rzeszów, czwartek 20 grudnia 1956 r.

Akademia
w 60 rocznicę I Kongresu *Stronnictwa Ludowego*

W środę, 19 bm. w 60 rocznicę I Kongresu Stronnictwa Ludowego, który odbył się 19 grudnia 1896 r. w Rzeszowie, zorganizowana została staraniem Naczelnego Komitetu ZSL uroczysta akademia dla uczczenia tego doniosłego wydarzenia w dziejach ruchu ludowego.

Otwierając akademię, jeden z najstarszych czynnych działaczy ludowych — **Wincenty Baranowski** nawiązał do pierwszych lat pracy politycznej wśród chłopów, podkreślając historyczne znaczenie działalności ówczesnych politycznych organizacji chłopskich w rozbudzaniu świadomości społecznej i patriotycznej wsi, w organizowaniu ruchu chłopskiego na drodze wyzwolenia narodowego i politycznego.

O historycznym znaczeniu pierwszej masowej organizacji politycznej chłopów polskich, która skupiła różne grupy działające wówczas w Małopolsce, mówił w obszernym referacie wiceprezes NK ZSL — **Czesław Wycech.** Scharakteryzował on 60-letni dorobek ruchu i zanalizował poszczególne etapy jego rozwoju.

Mocno podkreślał mówca zwłaszcza te nurty w historii ruchu, które były wyrazem postępowych, patriotycznych dążeń mas chłopskich. Akcentował on również tradycje sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W rozpoczętym okresie odnowy naszego życia — podkreślił w zakończeniu swego referatu wiceprezes Wycech — ZSL z pietyzmem odnosi się do wielkiego dorobku i bogatych tradycji ruchu ludowego, wykorzystuje je w swej działalności.

Rozmowy komunistów *Jugosławii* z przedstawicielami KC PZPR

W dniu 19 bm. rozpoczęły się w Warszawie rozmowy pomiędzy przebywającą w stolicy delegacją KC Związku Komunistów Jugosławii a przedstawicielami KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w osobach tow. tow.: **Romana Zambrowskiego, Stefana Jędrychowskiego, Jerzego Morawskiego i Władysława Matwina.**

Rozmawiamy z kandydatami na posłów

● Jak widzą rolę i zadania przyszłego Sejmu PRL?
● Jak wyobrażają sobie swoją misję w przyszłym Sejmie?
● Co byłoby ich szczególną troską jako posłów ziemi rzeszowskiej?

Wyborcy coraz więcej mówią o kandydatach na posłów do Sejmu PRL! Chcą ich poznać, chcą wiedzieć jakie poglądy reprezentują, co myślą o naszym życiu, jakie są ich cele, które widzą przed sobą i o realizację których będą walczyć. Aby ułatwić szerokim rzeszom wyborców zaznajomienie się z osobami naszych kandydatów — redaktorzy „Nowin Rzeszowskich" zwrócili się do kilku z nich z powyższymi pytaniami. Odpowiedzi ich podajemy poniżej.

Jan Mirek

„O ile wybrani posłowie będą żyć zagadnieniami i interesami ogólnonarodowymi państwa, a nie tylko swego okręgu wyborczego, to Sejm stanie się rzeczywistym reprezentantem narodu, zapewniając wyborcom faktyczny udział w rządzeniu państwem.

Wydaje mi się, że w tym określeniu zawarłem dostatecznie jasno swój pogląd na rolę i zadania przyszłego Sejmu i objąłem nim również obydwa pozostałe pytania, tj. mój ewentualny udział w pracy Sejmu jako posła ziemi rzeszowskiej".

Jan Sabik

Zarówno prasa jak i całe społeczeństwo żywo dyskutuje już dziś rolę przyszłego Sejmu. I to jest bardzo słuszne.

Ja myślę, że taki Sejm spełni należycie swoją rolę, który w pełni będzie reprezentował cały naród a w działaniu swym dążyć będzie do dalszego pogłębienia demokratyzacji życia, należycie kontrolować pracę rządu i aktywnie pomagać w rozwiązaniu trudnych zagadnień, zwłaszcza w rolnictwie.

Chciałbym na tyle, na ile mnie będzie stać, służyć Sejmowi w każdej dziedzinie swoim wieloletnim doświadczeniem działacza społecznego, aby wyprowadzić naszą gospodarkę narodową z obecnych trudności, a tym samym przyczynić się, choć w skromnym zakresie, do systematycznego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi.

Co byłoby moją szczególną troską? Chyba sprawy ziemi przemyskiej, z którego to okręgu kandyduję na posła. Ziemia ta wiele ucierpiała w okresie walk z bandami UPA. Do dziś jeszcze rozwój gospodarczy wsi przemyskiej pozostawia wiele do życzenia. Trzeba tę gospodarkę poważnie wzmocnić. Również i samo miasto Przemyśl wymaga szczególnej pomocy w rozwoju życia gospodarczego, rozbudowie przemysłu i gospodarki komunalnej. Gorąco będę popierał ten kierunek, nie zapominając oczywiście o aktywizacji rzemiosła, drobnego przemysłu, jak też o słusznym projekcie powstania w Przemyślu wielkiej fabryki. Uważam, że Przemyśl musi, jak najszybciej zmienić swoje oblicze i bardziej oddziaływać gospodarczo na sąsiednie powiaty w sensie pomagania im w dalszym rozwoju.

Mówią delegaci
na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR

Kazimierz Smaczniak

— przew. powiatowej komisji koordynacyjnej ruchu młodzieżowego w Mielcu

Na wojewódzkiej konferencji chcę zwrócić uwagę na dobre i złe strony rewolucyjnego ruchu młodzieży. Dobrą stroną jest oddolna inicjatywa młodzieży walczącej i dążącej do wypracowania programu swojej organizacji. Natomiast złą stroną jest spłycanie wielu zagadnień przez niektórych za bardzo porywczych i nie rozważnych działaczy.

Dawniej — trzeba powiedzieć — partia usiłowała młodzież prowadzić niemal za rękę, dziś organizacje partyjne zajęły krańcowo różne stanowisko: zupełnie zobojętniały na sprawy młodzieży. Jest to wielki błąd. Młodzieży potrzebna jest pomoc, nie dyrygowanie, lecz rzeczowa dorada w rozwiązywaniu trudnych problemów. Pomoc tę powinni nieść młodzieży starzy działacze partyjni, których przecież darzy ona zaufaniem i szacunkiem.

Paulina Wilkowicz

— kier. Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mielcu

Mnie interesuje szczególnie problem tych członków partii, którzy dotychczas nie zabierali głosu, „dekowali" się, a dopiero teraz robią z siebie bohaterów — oraz tych, którzy w poprzednim okresie, mając bezgraniczne zaufanie do partii, popełniali błędy. Obecnie wokół tych ludzi tworzy się pustka... Znam kilku naprawdę wartościowych członków partii, którzy nie czują się obecnie najlepiej. A przecież ludzi tych nie można stracić, odepchnąć od siebie. Odnosi się to zwłaszcza do nauczycieli wiejskich, którzy czują się teraz bardzo osamotnieni.

Przy wyborze nowych władz partyjnych czuwać należy, aby wybrać nie krzykaczy, lecz ludzi rozumnych, pracowitych, naprawdę oddanych partii.

Stanisław Chudzik

— I sekretarz KP w Dębicy

Oczekuję od konferencji partyjnej, partyjnej powagi. Trzeba, aby konferencja wypracowała jakieś nowe metody pracy wewnątrzpartyjnej. Jeżeli tego nie uczyni, to szkoda jej organizować. Co więcej, delegaci winni zobowiązać instancję wojewódzką do większej ofensywności w pracy przedwyborczej, bo obecnie ta ofensywność jest znikoma.

Na konferencji nie powinno się dopuścić do rozgrywek personalnych i osobistych. Oczekujemy również, że po konferencji nasza gazeta — „Nowiny Rzeszowskie" będzie prościej i serdeczniej przemawiać do serc naszego społeczeństwa.

tp

Ignacy Lis

— dyr. Zakładów Gumowych „Stomil" Dębica

Ja osobiście oczekuję od konferencji głębokiej analizy pracy partyjnej, szczególnie w środowisku wiejskim. Konferencja winna wskazać co jest zasadniczym powodem, że podstawowe organizacje partyjne na wsi ucichły i stały się biernym obserwatorem zmian, jakie dokonują się w kraju po VIII Plenum KC PZPR.

Przygotowuję się do dyskusji. Będę chciał omówić zagadnienie antysemityzmu, które u nas występuje dość szeroko. Ponadto poruszę sprawy gospodarcze, a m. in. sprawę wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów specjalnych naszego województwa.

tp

Czesław Długosz

— komendant Powiatowej Komendy MO w Mielcu

W czasie obrad wojewódzkiej konferencji będę chciał mówić o pracy wiejskich organizacji partyjnych i rad narodowych. Uważam, że powołanie gromadzkich rad narodowych było do pewnego stopnia nonsensem. Zwiększyła się tylko w radach narodowych liczba pracowników administracji. Stąd mój wniosek, żeby we wszystkich powiatach — zmniejszyć do minimum ilość gromadzkich rad narodowych. Np. w powiecie mieleckim wystarczy 15 rad gromadzkich (obecnie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Po podpisaniu umowy polsko-radzieckiej

Suwerenność — cementem jedności

Zawarta w dniu 17 grudnia br. między Rządem PRL a Rządem ZSRR umowa o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce została bardzo żywo przyjęta w polskim społeczeństwie.

XX Zjazd KPZR postawił na porządku dnia problem wzajemnych stosunków między krajami socjalistycznymi. Nie można było nadal współżyć po staremu, lecz praktyczna droga do ideału — do norm leninowskich rysowała się mgliście. Październikowa deklaracja Rządu ZSRR o podstawach rozwoju i dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a innymi państwami socjalistycznymi, a następnie wspólna polsko-radziecka deklaracja z listopada br. która uregulowała stosunki gospodarcze między naszymi krajami, rzuciły pierwszy snop światła.

Dokonany 17 grudnia konkretny krok na drodze do ułożenia wzajemnych stosunków w obronie socjalizmu na nowych, zdrowych podstawach, jest konkretyzacją deklaracji polsko-radzieckiej, a zarazem świadectwem, że deklaracja ta wchodzi w stadium praktycznej realizacji.

Umowa podpisana między Rządem PRL a Rządem ZSRR reguluje zasady czasowego pobytu oddziałów radzieckich w granicach naszego kraju. Postanowienia umowy są jednoznaczne, dowodzą, że oparta jest ona na zasadach całkowitego poszanowania suwerenności naszego państwa i jego praw, jako jedynego gospodarza na swoim terytorium.

W umowie stwierdza się wyraźnie, że stacjonowanie jednostek wojsk radzieckich w Polsce w niczym nie może naruszać suwerenności państwa polskiego i nie może prowadzić do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Gwarantują to odpowiednie artykuły umowy o dyslokacji i liczebności wojsk radzieckich, ruchach tych jednostek, terminach, trasach porządku tranzytowych przejazdów; oraz artykuły umowy dotyczące jurysdykcji. Tym samym umowa staje się dokumentem świadczącym o naprawianiu ciężkich grzechów przeszłości, które szczególnie raniły suwerenność narodową.

Nie wolno w związku z tym przeoczyć tu zarówno wpływu przeobrażeń październikowych w Polsce, jak i dobrej woli ZSRR, wyraźnego dążenia partii i rządu radzieckiego do szybkiego wyeliminowania praktyk minionego okresu. Po rozmowach polsko-radzieckich odbyły się w Moskwie rokowania radziecko-rumuńskie uwieńczone wspólnym komunikatem. W niedługim czasie oczekuje się w Moskwie wizyt delegacji bułgarskiej i czechosłowackiej. Rozpoczął się więc i jest kontynuowany proces uzdrawiania stosunków między krajami socjalistycznymi.

Jest to zasadniczy element dla ustanowienia rzetelnej przyjaźni, dla ułożenia stosunków na zasadach wzajemnego poszanowania, suwerenności i równości. Ma to jednocześnie olbrzymie znaczenie międzynarodowe, gdyż daje realny przykład, jak może i powinna rozwijać się współpraca krajów socjalistycznych. Musi to ożywić sympatię i i podbudować zaufanie światowej opinii publicznej dla naszego obozu, sympatię i zaufanie sił postępowych, które nierzadko w ostatnim czasie uginały się pod naporem zachodniej propagandy.

Najważniejsze jest jednak to, że poszanowanie suwerenności i wzajemna równość — zasady, na których opiera się

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dziś w numerze

WŁADYSŁAW ŚWIDRAK — Nie spadnie nam manna z nieba.

* * *

E. JAKUBOWSKA — Rozmowa z W. Rózgą — przewodniczącym Prezydium WRN i kandydatem na posła

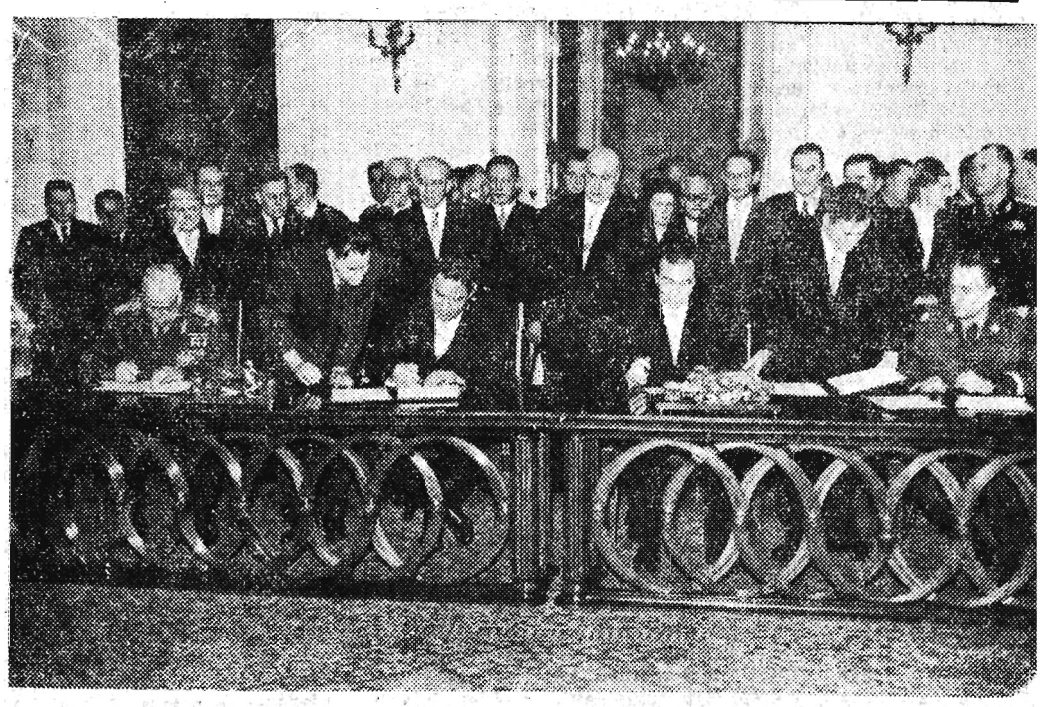

Na zdjęciu: Podpisanie układu o statusie prawnym oddziałów radzieckich czasowo przebywających w Polsce. Układ podpisują — ze strony polskiej: Minister spraw zagranicznych A. Rapacki i minister obrony narodowej gen. dyw. M. Spychalski, ze strony radzieckiej: minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow i minister obrony narodowej ZSRR marszałek G. K. Żukow.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

O główny kierunek walki

CORAZ głośniej stwierdza się, że naród nasz uznał za swój — program, który przedstawiła partia. Wszyscy oczekiwaliśmy prawdy o tym co już minęło, partia i masy pracujące od dawna oczekiwały na program działania zgodny z ich dążeniami, wypływający z ich potrzeb. Stąd też właśnie wokół tego programu związanego z rozwojem socjalistycznej demokratyzacji, z odnową życia społecznego i politycznego, z podniesieniem stopy życiowej, skupiły się dziś wszystkie patriotyczne i postępowe siły. Cały kraj ogarnęła niespotykana w naszym życiu fala dyskusji i twórczej krytyki. Wzrosła jednocześnie nasza duma narodowa z uzyskanych i nieprzemijających zdobyczy, jak ugruntowanie niepodległości i suwerenności Polski. Coraz pełniej przejawia się głęboka wiara w siły i zdolności tej partii, która z taką odwagą i zaufaniem do narodu, odkryła podstawowe źródła błędów i wypaczeń, która w porę przed stawiła ciężki ale jedyny w naszych warunkach program „odnowy" naszego życia.

Najcięższym obecnie zadaniem, nad którym skupią się długotrwałe wysiłki całej partii jest sprawa podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Mamy wyciągnąć na równe drogi ciężki i trochę pogruchotany wóz gospodarki narodowej. Wóz ten ugrzązł w pełnej wyboi, nierównej drodze, obciążony balastem biurokracji, marnotrawstwa i nadmiernego centralizmu.

Mamy wiele do zrobienia, aby po nowemu, bez „administracyjnego współzawodnictwa" rozwijać aktywność gospodarczą w przemyśle i na wsi w taki sposób, aby przynosiła ona jak najbardziej zgodne z potrzebami efekty gospodarcze.

Mamy wreszcie — my członkowie partii — swoim osobistym przykładem wpływać i kierować, szeroko rozbudzoną inicjatywą polityczną społeczeństwa tak, aby służyło to ugruntowaniu socjalistycznej demokracji.

Zdarza się, że dyskusjom, w których krystalizują się poglądy na metody i formy poprawy naszego życia towarzyszą również i słowa wątpliwości a nawet i niewiary. No cóż, ludzie w wyniku doświadczeń ubiegłego okresu mają prawo do wątpliwości. Od nas jednak zależy jak szybko pozyskamy sobie wśród nich sojuszników i towarzyszy w pracy.

Są też w naszym województwie i tacy, którzy usiłują osłabić i przeszkadzać w wysiłkach partii i władzy ludowej. Mieliśmy wypadki prób terroryzowania chłopów-spółdzielców, którzy z racji dobrze pojętego swojego interesu nie chcą rozwiązywać rentownych spółdzielni. Są fakty rozkradania dobytku spółdzielczego i osłabiania dyscypliny w zakładach pracy. Dowody wskazują, że często inicjatorami takich szkodliwych wystąpień są awanturnicze elementy nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą, chłopstwem czy postępową inteligencją.

Na powiatowych konferencjach partyjnych towarzysze podkreślili, że dość szerokiego rozmachu nabrało świadome oczernianie uczciwych członków partii, którzy w poprzednim okresie z dobrą wiarą i oddaniem dobrze wykonywali swoje obowiązki. Odróżnić tu trzeba te nieliczne co prawda jednostki w partii, które skompromitowały się w oczach społeczeństwa i pod obstrzałem krytyki zmuszone zostały do ustąpienia. Dotyczy to szczególnie tych, którzy wkradli się do partii dla kariery, którzy dopuszczali się łamania praworządności czy też wręcz kryminalnych przestępstw.

Mamy i u nas w Rzeszowskiem zwolenników potępiania wszystkiego w czambuł, negowania tego co partia i naród uznały za osiągnięcia, szczególnie w dziedzinie rozbudowy przemysłu, podniesienia oświaty i kultury.

Uaktywniła się — dostrzega to dziś coraz wyraźniej każdy z nas — wszelka szumowina, której socjalizm stoi od dawna „kością w gardle". Doszły do głosu w niektórych ośrodkach kraju elementy chuligańskie uderzające we władzę, zakłócające porządek publiczny. Stanowi to wyraźne choć coraz bardziej odcinające się od ogólnego tła niebezpieczeństwo i przeszkodę w działaniu partii. Niebezpieczeństwo to o tyle wzrasta, o ile unikamy z nim walki, o ile nie będziemy mu dawać natychmiastowego odporu. Nie pokojące jest, że organizacje partyjne dość słabo przeciwstawiają się jeszcze tej brudnej pianie, nie wykorzystując posiadanych środków i doświadczenia. To jest chyba następne, naglące zadanie — walki z reakcją, z szumowiną i chuligaństwem, przeciwdziałanie tym wszystkim, którzy rzucają nam kłody pod nogi.

W krótkim bilansie „ma" i „winien" (chociażby go nawet dokonywał skrupulatny księgowy), saldo przemawia na naszą korzyść. Najcenniejszym saldem tego dodatniego bilansu jest wiara i zaufanie szerokich mas, że partia, która zna i bierze na siebie cenę błędów i wypaczeń, znajdzie dość sił, aby wyprowadzić naród na prostą drogę. Zamierzeniom partii w jej działaniu towarzyszy nie tylko wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Obok słów uznania i krytycznych uwag mamy ze strony społeczeństwa pomoc i kontrolę. Jawność życia przekreśla dotychczasową „tajność" działalności wewnątrzpartyjnej. Zwiększa się wobec tego bezpośrednie oddziaływanie partii na masy. Życie wewnątrzpartyjne staje się bezpośrednim obiektem uwagi, przykładem wpływającym na bieg życia społecznego.

O jedności partii mówiliśmy w ubiegłym okresie często. Często też kształtowała się ona jedynie w formie organizacyjnych nakazów. Nie zawsze program stanowił właściwą i uznaną przez partię platformę działania. Przy braku jedności kierownictwa partii, braku pełnej zgodności w dążeniach partii i mas — działalność partii i jej kierownicza rola w społeczeństwie nie była w pełni skuteczna.

Mamy dziś program przyjęty przez ogromną większość członków partii za obowiązujący. Mamy dla tego programu partii poparcie narodu. Ukształtowała się ideologiczna więź członków partii, toczą się swobodne, nieskrępowane dyskusje i rozważania, które zgodnie z naszymi warunkami i narodowymi tradycjami kształtują nowy etap socjalizmu.

Jedność działania partii jest poważną potrzebą w naszych rzeszowskich warunkach. Wielu z członków partii widzi tę potrzebę szczególnie w oparciu o doświadczenia ostatnich tygodni. A doświadczenia te wskazują, że tak dla realizacji programu jak i dla walki z reakcją, z „ciągotami burżuazyjnymi", z próbami szantażu i terroru oraz z konserwatywnymi siłami — należy działać szerokim frontem.

Poważna dotychczasowa przeszkoda w takim właśnie działaniu została usunięta przez powiatowe konferencje partyjne. Następuje stabilizacja organizacyjna partii. Wybrano nowe kierownictwa partyjne. Od umiejętności i postawy tego kierownictwa wiele będzie zależało szczególnie w dziedzinie konsolidowania poglądów, określania potrzeb i kierunku działania organizacji partyjnych.

Narasta ostatnio wiele, zdawałoby się drobnych spraw, które przeszkadzają w jedności działania organizacji partyjnych. Poważnie zaciążyła w naszych umysłach naciągana często zasada nadmiernej czujności. Wpłynęła ona nawet na kształtowanie się nieznośnych cech charakteru. Brak w poprzednim okresie szczerej dyskusji i polemiki nie przyzwyczaił nas i nie nauczył właściwej roli dyskusji, dyskusji bez zacietrzewień i przylepiania etykiet. Nie była wolna od tego w tamtym okresie i prasa.

Każde odchylenie od litery programu traktowano jako odstępstwo, oportunizm. Przenoszenie dziś żywcem tych terminów, częsty brak rzeczowości i uczciwości w partyjnej dyskusji rodzi niejednokrotnie opory i zacietrzewienie, które dzieli członków partii. Przejawiło się to szczególnie w ocenie postawy i działalności niektórych członków partii przed i po VIII Plenum. Przejawia się to jeszcze i dziś jeśli chodzi o zrozumienie zakresu czy głębi dokonywających się zmian wśród wielu z nas. Przy braku niezbędnego rozsądku i uczciwości w ocenie ludzi, ich poglądów, ich działalności, pojęcie czujności może przybrać szkodliwy i głęboko krzywdzący ludzi element „szczujności".

Warto czasem pomyśleć, jak wymogi czujności zastosować w odniesieniu do siebie w samokontroli swojego stanowiska i swojej postawy. Wewnętrzna cenzura mogłaby się tu wiele przyczynić do wytworzenia szacunku dla prawdy, dla oceny postawy i stanowiska dyskutantów w „wielkiej dyskusji".

W naszej dotychczasowej dyskusji, obok wielu potrzebnych zdrowych elementów polemiki jest i wiele objawów nie przyczyniających się do wzmocnienia jedności działania partii. Często zatraca nam z pola widzenia podstawowy interes, interes partii i narodu — bierze górę często „prywata" lub obrona swojego stanowiska za wszelką cenę. Korzystają z tego elementy obce partii, które widząc „wewnętrzną szarpaninę" atakują całą partię używając niejednokrotnie metod nacisku a nawet terroru moralnego.

Brak jedności działania członków partii, stojących na gruncie pełnej i aktywnej realizacji uchwał VIII Plenum mógłby dać tylko jeden wynik — wzrost sił reakcji i wpływów tych elementów, które chcą zahamować program odnowy i zakłócić stosunki między partią a masami.

W dyskusjach oceniamy często i „intencje" wypowiedzi. Sprawa takiej oceny wymaga rzeczowości, gdyż często szermuje się przy tej okazji epitetem i etykietą.

Doszło do wiadomości redakcji, że artykuł „Bez brudnej pianę" posądzany jest przez niektórych towarzyszy o określone „intencje". Jeżeli mogą być takie przypuszczenia — uważamy za niezbędne odciąć się od tego.

Jeżeli ktoś rozumie, że potępienie oszczerczych listów i metod krytyki o antysemickim charakterze — jest osłabianiem krytyki pod adresem kierownictwa KW — czy samoobroną redakcji — to źle rozumie cel i intencje artykułu.

Błędne byłyby i takie mniemania niektórych towarzyszy uważających, że intencją wymienionego artykułu czy jego zamiarem jest obniżanie rangi czy pozbawianie znaczenia, znanych i doświadczonych działaczy województwa rzeszowskiego. W tym artykule wspomina no raczej o „metodach ich popularyzacji".

Niewątpliwie Wojewódzka Konferencja Partyjna w atmosferze pełnej demokracji wypowie się w tej sprawie, podejmując zgodne ze zdaniem i sumieniem delegatów właściwe decyzje.

W. Brytania *wysyła nowe wojska* do północnej Irlandii

LONDYN. Celem walki z bojownikami Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA) rząd brytyjski wysłał do północnej Irlandii nowe oddziały piechoty uzbrojone w broń ciężką.

Wzdłuż 160 km granicy oddzielającej północną Irlandię od Republiki Irlandzkiej stacjonują silne jednostki wojska oraz specjalne oddziały policji, które mają zapobiegać przenikaniu członków IRA do północnej Irlandii.

Na polecenie premiera Irlandii podjęto we wtorek szereg kroków przeciwko bojownikom IRA. M. in. przeprowadzono liczne rewizje i skierowano oddziały policji na granicę między północną Irlandią a Republiką Irlandzką.

Izrael nie odda rejonu Gazy

LONDYN. Z oświadczenia premiera Izraela Dawida Ben Guriona, złożonego w środę w parlamencie wynika, że Izrael nie zamierza wycofać się z okręgu Gazy.

Ben Gurion odpowiadał na interpelację wniesioną w związku z doniesieniami prasy, jakoby ambasador Izraela w Stanach Zjednoczonych Abba Eban miał oświadczyć, że Izrael nie rości sobie pretensji do okręgu Gazy. Ben Gurion oznajmił: „Chciałbym stwierdzić, że nikt nie był upoważniony do składania takiego oświadczenia w imieniu rządu izraelskiego".

Wojska izraelskie podczas ataku na Egipt zajęły poza półwyspem synajskim również okręg Gazy. Pod naciskiem ONZ Izrael zgodził się wycofać z półwyspu i oddać to terytorium pod kontrolę między narodowych sił policyjnych. Z oświadczenia Ben Guriona wynika niedwuznacznie, że Izrael nie zamierza jednak ewakuować okręgu Gazy.

Mówią delegaci

na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mamy 42). Równocześnie należałoby zwiększyć uprawnienia i zakres działalności terenowych organów władzy ludowej. Uprawnienia te powinny być choćby takie jakie miały dawne rady gminne.

Nie zapomnę zapoznać delegatów z warunkami pracy funkcjonariuszy MO. Brak nam nowych przepisów określających zadania i kompetencje Milicji. Nie kładzie się nacisku na szkolenie funkcjonariuszy MO, zwłaszcza zawodowe. Funkcjonariusze Milicji domagają się przetłumaczenia na język polski i udostępnienia im podręczników kryminalistyki z innych krajów. Oprócz tego — moim zdaniem — w Polsce powinny istnieć milicyjne szkoły średnie i wyższe dla funkcjonariuszy i oficerów MO. Dotychczasowy system kursów nie daje żadnych korzyści.

Antoni Haba

— sekretarz KP PZPR w Dębicy

Moim zdaniem nie powinno się dopuścić do rozróbek wewnątrzpartyjnych. Działacze partyjni, którzy w minionym okresie byli nadgorliwcami w zasadzie opuścili już stanowiska partyjne i moim zdaniem do tych spraw nie powinniśmy powracać. Dziś nie pora ku temu, aby wbijać klin w partię. Przede wszystkim trzeba działać.

Konferencja winna zająć jakieś sprecyzowane stanowisko, co zrobić z milicją, bo w terenie dzieje się źle — zamieszanie, dezorientacja, a to wykorzystują różnego rodzaju demagodzy dla swych osobistych interesów.

Rudolf Junikiewicz

— kier. Wydziału Oświaty Prez. PRN w Mielcu

Będę chciał poruszyć problem warunków pracy nauczycieli, zwłaszcza na wsi i sprawę budowy szkół przez Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe. Chodzi o reorganizację BPP. Bo dlaczego np. budowa jakiejś szkoły prowadzona przez BPP kosztuje dwa razy drożej od tej, którą budują „prywatni" rzemieślnicy? Oprócz tego pokażę dotychczasową pracę gromadzkich rad narodowych, które nie spełniły swojego zadania i nie tylko, że — jak to mówią — nie zbliżyły się do chłopa, ale nawet do pewnego stopnia są przesiąknięte biurokratyzmem.

Suwerenność — cementem jedności

(Ciąg dalszy ze str. 1)

umowa polsko - radziecka — umacnia przede wszystkim spoistość i jedność krajów obozu socjalistycznego. Tak odczuwa się dziś w Polsce.

Jest to szczególnie ważne ze względu na moment, w jakim umowa została podpisana. Podpisanie umowy polsko-radzieckiej nastąpiło w okresie, w którym bezpieczeństwo Europy, w tym przede wszystkim naszego kraju i naszych granic na Odrze i Nysie, nie jest ostatecznie zagwarantowane. Traktat pokojowy z Niemcami nie został dotychczas zawarty. W Republice Federalnej kwitnie rewizjonizm i odradza się militaryzm.

Obecność wojsk radzieckich nad Łabą stanowi w tych warunkach podstawową gwarancję bezpieczeństwa, zarówno Polski jak i całego obozu pokoju. Czasowo przebywające na terytorium naszego kraju oddziały radzieckie wraz z Wojskiem Polskim strzegą pokoju polskiej ziemi.

Taka jest konkretna sytuacja międzynarodowa, która wywołuje konieczność stacjonowania na naszym terytorium wojskowych jednostek radzieckich. Równocześnie jednak umowa eliminuje jakiekolwiek możliwości wykorzystywania tej sytuacji w niewłaściwy sposób, wyraża naszą suwerenność.

Uzdrowienie i umocnienie stosunków polsko - radzieckich powinno wpłynąć korzystnie na szanse realizacji systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, do czego polska polityka wraz z polityką radziecką wspólnie dążą.

Obecni przy akcie podpisania dziennikarze zagraniczni zapytali premiera Cyrankiewicza, ministra Szepiłowa i marszałka Żukowa, czy są zadowoleni z umowy. O ile jednak w pytaniu skierowanym do premiera Cyrankiewicza nie było żadnego podtekstu, o tyle nawet niewprawne ucho mogło coś dwuznacznego dosłyszeć w pytaniach pod adresem przedstawicieli ZSRR. Dowodzi to, że Zachód nie zawsze nadąża ze zrozumieniem przemian, dokonujących się w obozie socjalistycznym. Złośliwy podtekst pytań korespondentów zachodnich jest już na obecnym etapie anachronizmem.

Konferencja prasowa premiera Nehru

NOWY JORK. Premier Indii Nehru po pierwszych rozmowach z prezydentem Eisenhowerem przyjął dziennikarzy i przedstawił im swe stanowisko w niektórych ważnych sprawach międzynarodowych. „Polityka amerykańska nie jest tak sztywna, jak przypuszczałem" — oświadczył Nehru dodając, że omawiał z prezydentem Eisenhowerem problemy dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Oto tematy poruszone przez premiera Nehru na konferencji prasowej:

Chiny Ludowe. Z punktu widzenia Indii problem jest prosty. Indie uważają, że rząd Chin Ludowych reprezentuje cały naród chiński. Nikt nie twierdzi, że Chiny powinny być podzielone. Nehru podał, że w Delhi odbył długie rozmowy z premierem Czou En-laiem, który jest wybitną indywidualnością. Przekazał on istotną treść tych rozmów prezydentowi Eisenhowerowi. Nehru dowiedział się, że USA mają pewne zarzuty wobec Chin. Równocześnie Chiny Ludowe uważają, że ze swej strony uczyniły krok naprzód w kierunku poprawy stosunków z USA. Rząd Chin Ludowych jest jednak zdania, że Stany Zjednoczone nie podjęły dostatecznych wysiłków, by osiągnąć porozumienie z Chinami.

Związek Radziecki. Premier Nehru oświadczył, że choć nie aprobuje w wielu wypadkach polityki ZSRR, to jednak należy pamiętać, że w polityce wszystkich krajów są strony pozytywne i negatywne. Naród radziecki pragnie pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami. Ujawnione ostatnio tendencje w kierunku demokratyzacji są słuszne i nieodwracalne. Nehru zaznaczył, że nikt w Związku Radzieckim nie myśli kategoriami „demokracji parlamentarnej", lecz każda demokratyczna forma wyrażania woli narodu oznacza kierunek postępowy. Nehru oświadczył, że ostatnio następuje zbliżenie poglądów USA i ZSRR w sprawie rozbrojenia.

Bliski Wschód. Nehru oświadczył, że rozwiązując problem sueski należy uznać całkowicie suwerenność Egiptu. Kanał powinien być otwarty dla wszystkich krajów bez wyjątku. Nasser nie chciał przepuszczać przez Kanał statków izraelskich, ponieważ Egipt znajduje się w stanie wojny z Izraelem. Problem ten powinien rozwiązać międzynarodowy trybunał. Indie uznały Izrael, lecz dotąd nie wysłały swych przedstawicieli dyplomatycznych do tego kraju.

Węgry. Indie — powiedział premier Nehru — „dezaprobują wydarzenia na Węgrzech". Należy jednak myśleć kategoriami konstruktywnymi. Trzeba udzielić Węgrom praktycznej pomocy i w tym kierunku zmierza akcja Indii na terenie ONZ.

Prowokacyjny wniosek deputowanych lisynmanowskich

PHENIAN. Prowokacyjny wniosek zalecający rządowi Korei południowej anulowanie układu rozejmowego złożyła w dniu 19 bm. w czasie obrad zgromadzenia narodowego Korei południowej grupa deputowanych z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych zgromadzenia Jun Sen sumem na czele.

Referując swój wniosek Jun Sen sum oświadczył cynicznie, że układ rozejmowy jest jedynie „zwykłym kawałkiem papieru" i że nie ma żadnej konieczności jego przestrzegania.

Wiadomości z Węgier

BUDAPESZT. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej skierowało 18 bm. do ambasady austriackiej w Budapeszcie notę, w której prosi o szybsze rozwiązanie sprawy uchodźców węgierskich pragnących powrócić do ojczyzny.

Nota podkreśla, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgier uważa za nieuzasadnione postępowanie oficjalnych władz austriackich, które uniemożliwiają pracownikom ambasady węgierskiej w Wiedniu współdziałanie w celu powrotu obywateli węgierskich do kraju, jak również działalność na terytorium Austrii komitetu do spraw powrotu Węgrów do ojczyzny.

Nota zaznacza dalej, że władze austriackie poddają uchodźców śledztwu, zmuszają do składania odcisków palców itd., co poważnie utrudnia możność powrotu uchodźców do kraju.

Nota domaga się, aby rząd austriacki podjął kroki w celu umożliwienia Węgrom powrotu do ojczyzny.

BUDAPESZT. W środę odbyła się w gmachu parlamentu węgierskiego konferencja prasowa premiera Kadara, podczas której szef rządu węgierskiego oświadczył m. in., iż dzięki reorganizacji dokonanej w armii węgierskiej i w oddziałach bezpieczeństwa, siły te potrafią stawić czoło ewentualnej kontrrewolucji i nie zajdzie potrzeba zwracania się o pomoc do żołnierzy radzieckich.

Przed Wojewódzką konferencją PZPR

NIE SPADNIE NAM MANNA Z NIEBA

SPRAWY, o których chcę mówić w niniejszym artykule, nie kwalifikują się do tych, które interesują li tylko wielkich polityków. Są to sprawy naszego codziennego życia, interesujące każdego obywatela w Polsce. Są to sprawy gospodarcze, których pomyślne rozwiązanie warunkuje nasz byt i dostatek materialny społeczeństwa. Od właściwej gospodarki, od zaspokojenia potrzeb obywateli zależy, jakim przedstawi się socjalizm w oczach milionów obywateli naszego kraju, patrzących praktycznie na życie. Dla wielu bowiem obojętna jest teoretyczna formuła, jaką wypowiadamy się o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Dla nich ważne jest to, jak tę formułę potwierdza życie.

Na szczęście wyszliśmy już z okresu dogmatyzmu i szermowania błędnymi cyframi statystyki, „udowadniającymi" wbrew faktom wzrost stopy życiowej, która faktycznie malała.

Przestaliśmy wygłaszać podstawowe prawo socjalizmu o maksymalnym zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, bez faktycznego urzeczywistniania tego hasła realnymi faktami, odczuwalnymi przez każdego obywatela w Polsce. Chcemy dziś, aby to słuszne hasło stało się rzeczywistością, nabrało rumieńców życia.

Taki cel w dziedzinie gospodarczej, postawiła sobie partia, formując swój program na VIII Plenum. Dla nikogo spośród rzetelnie myślących ludzi nie ulega wątpliwości, że pomyślne rozwiązanie spraw gospodarczych, ułatwia nam uregulowanie wielu spraw politycznych. Jest przecież niezaprzeczalną prawdą, że zawiedzione nadzieje społeczeństwa na poprawę życia, po wykonaniu planu 6-letniego, były podstawową przyczyną rozdźwięku między partią, a masami.

BEZ PODSTAW GOSPODARCZYCH NIE URZECZYWISTNIMY DEMOKRACJI SOCJALISTYCZNEJ

W WYNIKU błędnej polityki gospodarczej, a zwłaszcza niewykorzystania dużych inwestycji przemysłowych, dokonanych za cenę ogromnych wyrzeczeń społeczeństwa, zmalał dochód narodowy. Było to istotną przyczyną niskich zarobków i małej ilości towarów.

Brak materialnej zachęty rodził niechęć do pracy, spadek wydajności i jakości produkcji. Nie naprawiło tej złej koniunktury stosowanie przymusu pozaekonomicznego wobec roboników. Administracyjne dekrety i zarządzenia (ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy) niewiele wpłynęła na umocnienie dyscypliny pracy i nie naprawiła jej wydajności. Przymus administracyjny doprowadził do odstępstwa od demokracji socjalistycznej, do rozbieżności między praktyką a teorią o roli robotników jako współgospodarzy kraju, którym w tych warunkach nie pozostawało nic innego, jak wykonywanie odgórnych poleceń i dyrektyw.

Z przytoczonych tu faktów nie trudno wysnuć wniosek, o potrzebie gospodarczego zabezpieczenia naszych poczynań politycznych. Bez tego bowiem wszelkie wysiłki do demokratyzacji życia, mogą okazać się strzałem w próżnię. Nie od dziś zresztą mówimy o ścisłej współzależności zadań gospodarczych i politycznych, o tym, że nie ma „czystej" polityki i ekonomiki.

Chodzi jednak o to, aby ten pogląd stał się powszechny wśród wszystkich działaczy społecznych. W oparciu o opinię załóg, muszą oni odpowiedzieć na pytanie: **jak wypracować takie formy pracy w przemyśle i rolnictwie, które przyniosłyby nam wykorzystanie istniejących rezerw i wzrost produkcji? Jest to sprawa, która poważnie powinna zaangażować nasz aktyw partyjny.**

Z PUSTEGO ANI SALOMON NIE NALEJE

ALE niestety, przedmiot ten nie znalazł wszechstronnego oświetlenia na szeregu powiatowych konferencjach partyjnych. Prawda, że tu i ówdzie dyskutowano o sprawach gospodarczych. Za rzadko jednak starano się odpowiedzieć na pytanie, jakie przedsięwziąć kroki, aby osiągnąć lepsze rezultaty w produkcji i zaopatrzeniu ludności w towary. Postulowano często potrzebę podwyżki płac robotników w gospodarstwach rolnych i przemysłowych, nie podając konkretnych wniosków, w jaki sposób i jakimi środkami osiągnąć zamierzony cel. Jak zorganizować pracę, obniżyć koszty własne wytwarzanych produktów, co zmienić w strukturze naszego handlu zagranicznego, by uczynić transakcje korzystniejszymi, a przecież są to zasadnicze możliwości podniesienia płac szerokich rzesz wytwórców.

Niestety, nie nauczyliśmy się jeszcze dostatecznie myśleć gospodarskimi kategoriami. Nie wszyscy wyciągnęliśmy wnioski z tego, co powiedział na VIII Plenum tow. Gomułka. A powiedział on, że **żaden rząd i choćby najlepsze kierownictwo partii nie rozwiąże trudnych i skomplikowanych zagadnień gospodarczych, bez pomocy całego aktywu partyjnego i wszystkich obywateli naszego państwa, w myśl tej prostej zasady, że z próżnego ani Salomon nie naleje. W tych słowach zawarta jest cała prawda o naszym położeniu ekonomicznym. Chcąc dostatniej żyć, musimy lepiej i wydajniej pracować.**

KONKRETNE SPRAWY NASZEGO PODWÓRKA

TO, CO OBSERWUJEMY w naszym województwie, nie zawsze potwierdza zrozumienie tej prawdy. Postuluje się tu i ówdzie o podwyżkę płac, nie widząc równocześnie rezerw gospodarczych swego terenu. W wielu zakładach przemysłowych załogi nie wykonują planów produkcyjnych. Nie do rzadkości należy marnotrawstwo siły roboczej i materiałów, co przynosi niepowetowane szkody.

Nie znajdują dostatecznego oświetlenia sprawy rozwoju rzemiosła, będącego częścią składową rozwoju sił wytwórczych i środkiem na częściową likwidację bezrobocia i braków towarowych na rynku. W sprawie rzemiosła jest wiele nieporozumień. Niektórzy ludzie jeszcze nadal uważają, że stworzenie lepszych warunków dla jego rozwoju oznacza cofnięcie się w kierunku kapitalistycznych stosunków produkcji.

A czy możemy powiedzieć, że mamy dziś dostatecznie jasny pogląd na dociążenie naszych zakładów produkcyjnych. W niektórych z nich, jak wiemy, zaledwie w 30—50 procent wykorzystany jest park maszynowy. Nagromadzonych jest spory zapas materiałów leżących tam bezużytecznie, a mogących być nieocenioną pomocą dla przemysłu terenowego i rzemiosła. Tak jest np. w WSK Mielec i Rzeszów, gdzie już padły pewne propozycje odnośnie odsprzedania maszyn i narzędzi dla producentów innych branż.

Zasadniczej zmiany na lepsze wymaga gospodarka w hucie Stalowa Wola — największego zakładu przemysłowego w naszym województwie. Gruntownego przemyślenia wymagają sprawy przemysłu naftowego, gdyż bez paliw nie może być mowy o pełnej mechanizacji naszej produkcji.

W dalszym ciągu stoi otwarty problem przywrócenia życiu małych miast, zaniedbanych i pozbawionych zaplecza gospodarczego.

Likwidujemy w województwie wiele GOM i POM. Pozostające po tych ośrodkach pomieszczenia, można by wykorzystać jako pomieszczenie dla ośrodków produkcji rzemieślniczej. Wydaje się rzeczą słuszną, aby zaprzestać praktyki koncentrowania rzemiosła w mieście, a zacząć rozbudowywać go na wsi. Wpłynęłoby to dodatnio na rozładowanie trudnej i tak sytuacji lokalowej i umożliwiłoby zatrudnienie pozostających bez zajęcia rzemieślników wiejskich.

Zasadniczego uregulowania wymaga budownictwo indywidualne na wsi, mające szczególny wpływ na rozwój gospodarki rolnej. Łączy się to ściśle z potrzebą zorganizowania produkcji materiałów budowlanych przez państwo, spółdzielczość i spółki chłopskie. Tym ostatnim trzeba przyjść z organizacyjną i finansową pomocą państwa.

DOBRY POLITYK TO DOBRY GOSPODARZ

PROBLEMÓW tego typu, można by wymieniać w nieskończoność. Wszystkie one razem wiążą się ściśle z potrzebą ulepszania polskiego modelu socjalizmu. Nie jesteśmy przecież idealistami, nie obiecujemy ludziom gruszek na wierzbie, a więc musimy im dać to, czego potrzeba im w doczesnym prozaicznym życiu. **Każdy członek partii — działacz gospodarczy, zobowiązany jest do przemyślenia tego co na jego podwórku, w zakładzie pracy, którego jest kierownikiem czy pracownikiem można by usprawnić dla zwiększenia rezultatów pracy załóg. Nikt nas w tym dziele nie zastąpi. Nawet najzdolniejszy minister, nie jest w stanie odpowiedzieć nam na pytanie jak wykorzystać możliwości gospodarcze województwa rzeszowskiego. Na to pytanie powinniśmy przede wszystkim my odpowiedzieć: aktyw partyjny i gospodarczy Rzeszowszczyzny.** Warto to sobie uzmysłowić w przededniu wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Delegaci na tę konferencję, oprócz problemów politycznych, jakim poświęcać będą wiele uwagi powinni pomyśleć nad usprawnieniem gospodarki w naszym województwie.

Czas, abyśmy zaczęli myśleć kategoriami dobrych polityków i gospodarzy, stwarzać rzeczywistość, w której nie będziemy zazdrościć pomyślnej konjuntury gospodarczej naszym sąsiadom z NRD, czy Czechosłowacji.

WŁADYSŁAW ŚWIDRAK

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego zorganizowała w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie kurs dziewiarstwa ręcznego — zmechanizowanego dla kobiet, które w najbliższym czasie odejdą z pracy w administracji.

Na zdjęciu: Zajęcia na kursie. Uczestniczki pracują na maszynkach dziewiarskich. CAF — fot. Grzeda

● Dlaczego w Stalowej Woli nie wszystko można od ręki załatwić?
● Czy WRN w roli „dzierżawcy"?
● Dlaczego wysunięto Was na posła właśnie w okręgu Stalowa Wola?

(Rozmowa z W. Rózgą — przewodniczącym Prezydium WRN i kandydatem na posła)

— Chyba dlatego, że mnie tam ludzie znają. Własnymi nogami przemierzyłem tamten teren wzdłuż i wszerz jako partyzant, zastępca dowódcy do spraw politycznych oddziału AL im. mjr Grzybowskiego. A znajomość i przyjaźń nawiązana w czasie okupacji jest niezwykle trwała. Świadczyły o tym późniejsze kontakty z mieszkańcami tamtego terenu. Ja do nich, oni do mnie. Zresztą drzwi były u mnie dla każdego otwarte. Jedna z moich wizyt w Stalowej Woli konkretnie w elektrowni, dostarczyła materiałów, które były przedmiotem interpelacji złożonej przeze mnie do laski marszałkowskiej.

— Czy się przesłyszałam, ale na II Zjeździe partii nazywano Was: Stefan Rózga, a mnie wiadomo...

— Pomyłki specjalnej nie było. „Stefan" to mój pseudonim z okresu konspiracji — porucznik Stefan... ale nazywam się Wacław Rózga i jako Wacława znają mnie w województwie rzeszowskim.

— Ponieważ posłem być to dla Was nie pierwszyzna powiedzcie czy na Waszym koncie ciążą jakieś „remanenty"?

— Pewnie że ciążą. Są sprawy, które nie można załatwić od ręki. I te będę musiał „upłynnić".

— Szczególnie jakie?

— Pierwszy podniosłem na Sejmie sprawę rozszerzenia uprawnień dla gromadzkich rad narodowych. Znalazło to szeroki oddźwięk i poparcie ale... jak dotychczas uprawnienia uzyskane przez GRN są bardzo minimalne. Wiąże się to z istniejącym jeszcze nadmiernym centralizmem. Nie powiem, że w tej dziedzinie nic się nie robi lub nic nie zrobiono. Owszem. Ministerstwa trochę „popuściły". WRN uzyskała więcej uprawnień. Tylko są próby by teraz WRN spełniała rolę „dzierżawcy".

Jestem temu zdecydowanie przeciwny.

— Jak sobie to wyobrażacie?

— Prosto. Jeżeli się coś buduje w gromadzie, niech środkami na ten cel dysponuje GRN. Nasi rolnicy umieją oszczędnie gospodarzyć groszem społecznym. Dali temu nieraz dowody. Chcę nawet dalej iść. Niech o budowach w gromadzie decydują gromadzkie komisje gospodarcze — a Prezydium GRN niech je kontroluje. Ludziom trzeba zostawić pole do działania i rozwijania inicjatywy.

Podobnie jest w innych dziedzinach. Teraz WRN ma zatwierdzać plany DBOR. Ja tę sprawę widzę odwrotnie. Miesięczne plany, niech omawia załoga wspólnie z kierownictwem, kwartalne: ci sami wspólnie z komisją budownictwa WRN, a dopiero roczne — rada wojewódzka. Wtedy rachunek będzie robiony wspólnie z gospodarzami.

— Zatem uprawnienia dla gromadzkich rad narodowych i problem dalszej decentralizacji — to sprawy, którym poświęcicie najwięcej starań w przyszłym Sejmie?

— Tak. Mam jeszcze inne sprawy. Pamiętacie ostatnią sesję WRN, te boje o elektryfikację... Będę postulował o zwiększenie zaopatrzenia materiałowego, bo gospodarze wielu wsi gotowi są poprzez różne czyny społeczne, czy opodatkowanie zgromadzić potrzebne zasoby pieniężne, a przynajmniej poważną ich część, lecz ich wysiłki rozbijają się o brak materiałów...

Jeżeli już mówimy o czynach społecznych, to będę też czynił starania o wydzielenie z budżetu ogólnonarodowego większych niż dotychczas sum na popieranie czynów społecznych. Osobiście widzę w tym jedną z najlepszych dróg rozwoju. Tym bardziej, że czyny społeczne mają w naszym województwie dobrą tradycję.

Sejm powinien też w najbliższym czasie rozpatrzyć obowiązujący dotychczas dekret o wywłaszczeniu. W naszych obecnych warunkach nie zdaje on egzaminu. Chodzi mi szczególnie o cenę ziemi, która jest kompromitująco niska. Gospodarzy, którym zabiera się ziemię pod budowę socjalistycznych obiektów nie można krzywdzić.

— W jakiej komisji sejmowej chcielibyście ewentualnie pracować?

— Jeżeli zostanę posłem to zgłoszę się do komisji finansów budżetu i planów.

— Jak uważacie, czy należy utrzymać zespoły poselskie, czy wystarczy powołać kluby poselskie?

— Moim zdaniem potrzebne jest jedno i drugie. W zespole koncentrować się powinien całokształt zagadnień dotyczących naszego województwa. Kluby potrzebne są dla podjęcia i uzgodnienia stanowiska politycznego.

Rozmawiała: **E. Jakubowska**

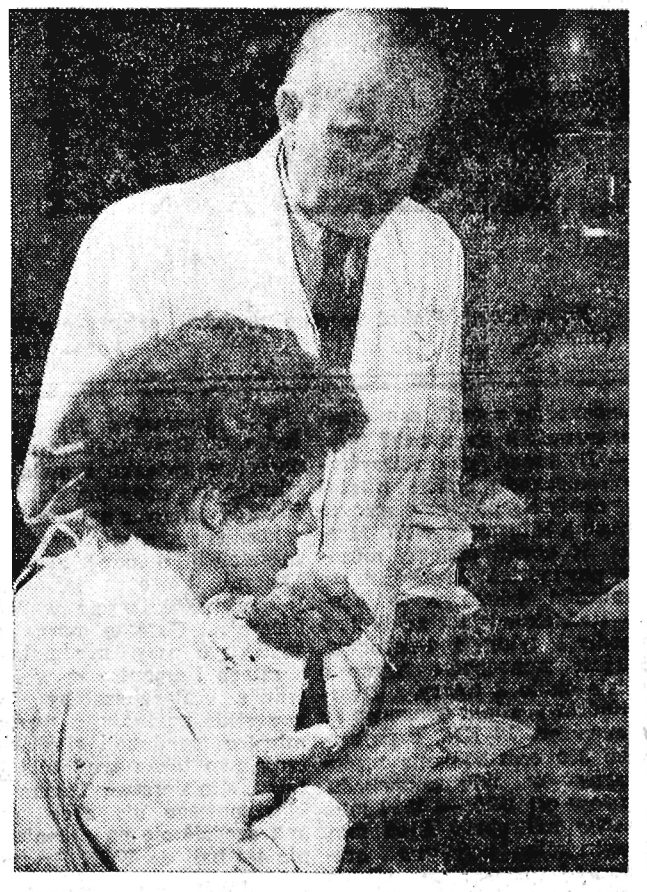

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie obchodzi w bieżącym miesiącu 5-lecie swego istnienia.

Obecnie SGGW posiada 8 wydziałów, jeden oddział technologii rolnej (wkrótce będzie on również wydziałem), sekcje kształtowania terenów zielonych przy Wydziale Ogrodniczym, 71 katedr, 93 zakłady, bibliotekę główną i 3 studia międzywydziałowe.

Na zdjęciu: jeden z najstarszych naukowców SGGW — prof. dr Witold Stefański, kierownik katedry parazytologii i chorób inwazyjnych na Wydziale Weterynarii w czasie rozmowy ze studentką VI roku Danutą — Żebrowską.

CAF — FOT. PIEŃKOWSKI

Z korespondencji chuligana

KOCHANA REDAKCJO!

DONOSZĘ ci, że w naszym powiecie grasują jeszcze stalinowskie elementy, które zagrażają naszej najukochańszej demokratyzacji.

Niejaki kapral Milicji Obywatelskiej, Jozef Pieszczoch, odznaczył się ostatnio prześladowaniem niewinnej demokratycznej młodzieży. Kapral Pieszczoch miał służbę przed kinem „Pobudka Aktywisty". Zamiast twardo stać na posterunku, polazł nie wiadomo po co w ciemną sień z drugiej strony budynku. A tam, w tej sieni, przedstawiciele naszej drogiej młodzieży, kolega Baran i koleżanka Gotowiec, przeprowadzali właśnie ożywioną dyskusję. Otóż kapral Pieszczoch w najbardziej niestosownym momencie nastąpił koledze Baranowi na pasek od spodni. Zamiast grzecznie zasalutować i wycofać się dyskretnie, Pieszczoch brutalnie przerwał spontaniczną wymianę poglądów. Kazał dyskutantom uporządkować garderobę i następnie poprowadził ich do komisariatu.

Rzecz jasna, antydemokratyczna postawa kaprala Pieszczocha spotkała się z ostrym protestem postępowej młodzieży. Szczególnie gorąco protestowało kilku młodych demokratów, oczekujących przed sienią na swoją kolej w dyskusji z koleżanką Gotowiec. Wzburzona młodzież zorganizowała spontaniczną manifestację, wznosząc okrzyki „Precz ze stalinizmem", „Niech żyje demokratyzacja"! oraz wybijając przy okazji szyby w komisariacie i zawiązując rewolucyjny komitet wyzwolenia kol. Gotowiec. Czyż można się dziwić szlachetnemu uniesieniu naszej kochanej młodzieży?

Dziwić się trzeba takim zbirom, jak kapral Pieszczoch. Ale my, szczerzy demokraci, czuwamy. Dobierzemy się do Pieszczocha. Skujemy łobuzowi mordę, że go mamusia rodzona nie pozna. W imieniu własnym oraz pozostałych bojowników o demokratyzację w naszym powiecie, pragnę zapewnić was, że nie spoczniemy w tej szlachetnej walce o nowe.

SZCZERY DEMOKRATA

Kartki z notatnika dziennikarza

GOSPODARZE

MIELECKA WSK. Przyjechałem tutaj, aby zebrać materiał prasowy do artykułu o samorządach robotniczych. W okresie mojego trzydniowego pobytu przeprowadziłem wiele rozmów z robotnikami, kierownikami wydziałów i ich zastępcami, szefami produkcji, majstrami oraz inżynierami różnych specjalności. Potem po przyjeździe do redakcji jeszcze raz przeglądnąłem swoje notatki i na podstawie rozmów oraz własnej obserwacji pragnę opisać wszystko to, co widziałem i słyszałem.

* * *

KZ PARTII. Zmiany na stanowiskach kierowniczych w Kom. Zakładowym. Zmiany, które zakładowej organizacji partyjnej wyszły tylko na dobre. Pozbyła się ona dawnej sztywności, stalinowskich metod dyrygowania i komenderowania. Przedtem — jak słusznie mówił mi jeden z robotników — nie było wiadomo kto w zakładzie ważniejszy: dyrekcja, czy KZ. A załoga? Tę w zasadzie dostrzegano tylko wówczas, kiedy zbliżały się jakieś rocznice państwowe i trzeba było podejmować zobowiązania. Za to jak z rękawa sypano na wszystkie strony różnymi i nawiasem mówiąc nic nie znaczącymi państwowo-twórczymi hasłami i wezwaniami. Np. w czasie masówek czy akademii podnosiła się z krzesła jakaś „nieoficjalna osobistość" i mówiła do zgromadzonych robotników: „Trzeba to i to zrobić. Przypuszczam, że sprzeciwów nie będzie. Przecież jesteście gospodarzami swojego zakładu"... Sprzeciwów faktycznie nie było. Nikt bowiem nie chciał, żeby nazwano go wrogiem klasowym. A co do tego „gospodarza zakładu" to każdy robotnik miał poważne zastrzeżenia. Jaki to był bowiem z niego gospodarz, kiedy o wszystkim decydowała „góra" — ministerstwa, centralne zarządy, zakładowy partorg czy dyrekcja. Robotnika w większości wypadków pytano się tylko ile procent normy wyrobił i czy nie stać go na większy wysiłek. Na tym polegał udział robotników w zarządzaniu zakładem. A jak jest obecnie?...

...drugi sekretarz KZ PZPR tow. Cichocki informuje mnie, że w zakładzie powołano Tymczasową Radę Robotniczą. Jej praca ma charakter wyłącznie przygotowawczy do wyborów właściwego samorządu robotniczego, które odbędą się w pierwszej połowie stycznia 1957 roku. Tymczasowa Rada Robotnicza składa się z 78 delegatów wybranych przez załogę w tajnym głosowaniu. Rada ma swoje prezydium i przewodniczącego, którym jest tow. Marian Zimny, główny księgowy mieleckiej WSK.

* * *

PRZED nową Radą, którą wybiorą sobie robotnicy mieleckiej WSK stoją poważne zadania...

...przeglądam referat wygłoszony niedawno na Plenum KZ PZPR. W notesie zapisuję ciekawsze urywki: „...Plan produkcji globalnej za 10 miesięcy wykonano w 63,1 proc., a plan produkcji towarowej w 74,4 proc., przy czym za ostatni kwartał plan wykonano zaledwie w 33,8 proc. Stopniowe obniżanie się planu globalnego spowodowane zostało zakończeniem robót starszego produktu — nowym... W zakładzie około 50 proc. załogi to pracownicy bezpośrednio związani z produkcją. Pozostała ilość załogi to ludzie, którzy tylko pośrednio wpływają na produkcję... Mówiąc o utajonym bezrobociu mamy na myśli istnienie w zakładzie szeregu pracowników, którzy są zatrudnieni nie dlatego, że mają do wypełnienia określone zadania produkcyjne, ale po to aby mieli z czego żyć. Rozwiązanie tego problemu musi pójść w dwóch kierunkach: po pierwsze — stworzyć na terenie zakładu taką produkcję, która by umożliwiła zatrudnienie tych ludzi, albo po drugie — rozwinięcie na terenie powiatu i miasta takich gałęzi przemysłu, które by rozładowały tę krytyczną sytuację"...

Dla pamięci notuję: „Porozmawiać na ten temat z naczelnym dyrektorem. Sprawy bardzo pilne i ważne. Tak jest np. z problemem zmniejszenia aparatu administracyjnego i ilości zastępców kierowników wydziałów, którzy w zasadzie wykonują prace biurowe. Tych ludzi należałoby skierować do produkcji. Również tzw. dociążenie zakładu jest dla mieleckiej WSK zagadnieniem pierwszoplanowym... W większości wydziałów niewykorzystana moc produkcyjna maszyn. Tak jest np. w wydziałach: 32, 06, 30, 43, 53 i innych. Robotnicy domagają się wprowadzenia nowej produkcji. Chodzi o pełne wykorzystanie maszyn, rentowność zakładu, wzrost płac m. in. przez osiągnięcie zysku ponadplanowego przeznaczonego do podziału pomiędzy poszczególnych członków załogi".

* * *

KILKA uwag ogólnych. Nie można powiedzieć, żeby załoga mieleckiej WSK nie interesowała się obecną tymczasową i przyszłą Radą Robotniczą, jej kompetencjami i zadaniami. Robotnicy zdają sobie bowiem doskonale z tego sprawę, że teraz wyłącznie od tego, jakich wybiorą sobie przedstawicieli do samorządu zakładowego zależy przyszłość fabryki i jej rozwój. Z chwilą bowiem powołania takiego samorządu będzie on miał decydujący głos w sprawach zasadniczych, dotyczących kierunku rozwoju przedsiębiorstwa, ustalania i zatwierdzania planów produkcyjnych, ocena i akceptowanie wyników gospodarczych zakładu oraz podział zysku wśród załogi.

...W mieleckiej WSK w tajnym głosowaniu wybrano Tymczasową Radę Robotniczą, która opracowała projekt ordynacji wyborczej właściwego samorządu i statut. W tej chwili załoga dyskutuje nad tymi dwoma projektami, wnosi swoje poprawki i uzupełnienia. Szkoda, że dyskusję sprowadzono tylko do omówienia techniki samych wyborów. Szkoda, bo robotnicy mieleckiej wytwórni dużo mówią również o zagadnieniach gospodarczych, produkcyjnych. Niestety, dyskutują pomiędzy sobą.

Na ogół wszyscy są zgodni, że produkcja główna dopóty nie rozwiąże takich spraw, jak np. utajonego bezrobocia, niewykorzystania mocy produkcyjnej maszyn, surowca, dopóki nie wprowadzi się produkcji dodatkowej. Załoga ma w tym kierunku pewne propozycje. Załoga zastanawia się, dlaczego np. jeszcze do tego czasu nie „ujrzała światła dziennego" sprawa produkcji samochodów „Goggomobil". (Odpowiedź na wiele wątpliwości znajdą robotnicy WSK w Mielcu w artykule zamieszczonym poniżej).

Podobno — jak mi mówiono trwają na ten temat pertraktacje pomiędzy Mielcem a WSK w Rzeszowie i Warszawą. Oby tylko te narady dały jakieś konkretne wyniki. Sprawa jest pilna. Tym bardziej, że produkcja tych małolitrażowych i — co najważniejsze tanich samochodów wpłynęłaby korzystnie na rytmiczność produkcji, wzrost zarobków robotników tak w mieleckiej jak też i w rzeszowskiej WSK.

Robotnicy mieleckiej wytwórni wielkie nadzieje pokładają w nowym samorządzie, który sobie wybiorą. Liczą na jego szybką inicjatywę i śmiałość w wyciąganiu na wierzch niektórych drażliwych spraw.

* * *

WYDZIAŁ 06. Gdyby nie pomoc jednego z redaktorów zakładowego pisma „Głos Załogi", nie trafiłbym tutaj za żadne skarby...

...mówi kierownik wydziału Zdzisław Tkaczyk: „Nie wszystkie maszyny są dostatecznie wykorzystane. Często nie ma co robić. Robotnicy stoją bezczynnie. Tak jest w wielu innych wydziałach. Traci na tym zakład, traci załoga wydziału. Trzeba koniecznie wprowadzić nową produkcję. Inaczej leżymy na obu łopatkach"...

...Notuję wypowiedzi robotników i inżynierów Wydziału 06:

„...Z odpadów możemy robić np. blaszki do butów, okucia do okien i drzwi, stojaki do choinek, łyżki, widelce, noże, zabawki... Przecież u nas bardzo dużo marnuje się cennych metali...

...są projekty produkowania amortyzatorów hydraulicznych do samochodów „Star", inkubatorów lekarskich i zbiorników do samolotów PLL „Lot". Natomiast grupka pracowników Wydziału 31 produkuje już z odpadów silniczki do modeli latających. Nabywców na nich jest sporo. Podobno istnieją realne możliwości eksportu tych silniczków do innych krajów. A do tego czasu importowaliśmy je tracąc na tym wiele cennych dewiz.

...Koszt budowy silniczka wynosi zaledwie 65 zł. Niestety, system tzw. narzutów podniósł cenę do 260 zł. Bierze się bowiem pod uwagę koszty nie wydziału, który te silniczki robi, a całego zakładu związanego z kosztami produkcji głównej. Narzuty te są niczym nie uzasadnione i do pewnego stopnia krzywdzące robotników i nabywców"...

Wydaje mi się, że te wszystkie sprawy powinien rozwiązać przyszły samorząd robotniczy.

* * *

NOTUJĘ swoje uwagi: „Blaszki do butów, łyżki, noże, widelce, zabawki i inne drobne przedmioty bynajmniej nie wpłyną na równomierne zatrudnienie ludzi, którzy często z braku zajęcia, więcej stoją bezczynnie aniżeli pracują. O przyjęciu do pracy nowych ludzi — nie ma nawet mowy. Stąd dla mieleckiej WSK potrzebne jest uruchomienie nowej produkcji np. tzw. „pokrewnej"... Uważam, że odpady surowca zakład powinien sprzedawać mieleckim rzemieślnikom. Ci z powodzeniem mogą wykonywać różne drobne przedmioty codziennego użytku... Zwiększyć produkcję silniczków do modeli latających. Jest potrzebna — i co najważniejsze — opłacalna... Przyspieszyć uruchomienie produkcji samochodów „Goggomobil", amortyzatorów hydraulicznych do samochodów „Star" oraz zbiorników do samolotów PLL „Lot"... Nie zapominać jednak o produkcji „pokrewnej". Wiem, że w tym kierunku są pewne zamierzenia i plany ze strony kierownictwa inżynieryjno-technicznego. Wypada tylko życzyć, żeby z tych planów nie wyszły przysłowiowe „nici"...

* * *

ZA BIURKIEM zawalonym stosami różnych papierów, technicznych wykresów siedzi starszy człowiek. To inżynier Danielewicz, zastępca naczelnego dyrektora mieleckiej WSK. Kieruję rozmowę na temat zakładowego samorządu robotniczego. Zdaniem inż. Danielewicza dyrektor zakładu nie powinien wchodzić w skład członków Rady Robotniczej lub jej prezydium. Rada ma bowiem (przy zachowaniu pełnych uprawnień dyrektora i nie naruszając jego kompetencji) sprawować nad nim kontrolę. Dyrektor nie może więc kontrolować samego siebie. Natomiast dyrektor powinien być obecny na każdym posiedzeniu Rady czy prezydium.

...Mówimy o zagadnieniach wyłącznie produkcyjnych. Inż. Danielewicz oceniając produkcję w mieleckiej WSK stwierdza, że najpilniejszym zadaniem dla nowej Rady Robotniczej jest zwrócenie bacznej uwagi na realizację planów produkcyjnych zakładu, rozwijanie i wykorzystanie inicjatywy robotników oraz walka o jak najniższe koszty produkcji. Spostrzeżenia słuszne. Nie zgadzam się jednak z inż. Danielewiczem, że wprowadzenie produkcji ubocznej jest problemem raczej drugorzędnym. Ja osobiście wysuwam go na plan pierwszy. Robotnicy też. Rzecz jasna, że tutaj nie chodzi o produkowanie drobnostek, które zakładowi i robotnikom w rzeczywistości nie przyniosą żadnych korzyści. A jaką produkcję wprowadzić — o tym już pisałem. Jest również w tym kierunku dużo zapału i inicjatywy załogi mieleckiej WSK. A tej inicjatywy, tych śmiałych, ale często realnych projektów nie wolno pomijać milczeniem.

* * *

NIEMAŁO będzie miała do roboty w mieleckiej WSK przyszła Rada Robotnicza — w pełnym tego słowa znaczeniu organ zarządzający wytwórnią, reprezentująca interesy robotników — gospodarzy zakładu. Jednak najpilniejszymi zagadnieniami, którymi w pierwszej kolejności musi się ona zająć, jest sprawa zlikwidowania utajonego bezrobocia oraz pełnego wykorzystania mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń, m. in. przez wprowadzenie do zakładu nowej produkcji ubocznej lub tzw. „pokrewnej". Z tym się również wiąże problem zmniejszenia aparatu administracyjnego.

E. WISZ

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CYRKOWY w WARSZAWIE

Na zdjęciu: Plakat według projektu artysty-grafika Chmiela. *Fot — CAF*

WSK BĘDZIE PRODUKOWAĆ
samochody osobowe „MIKRUS"

(WYWIAD Z INŻ. BOGDANEM MARZĘCKIM — DYREKTOREM TECHNICZNYM WSK RZESZÓW)

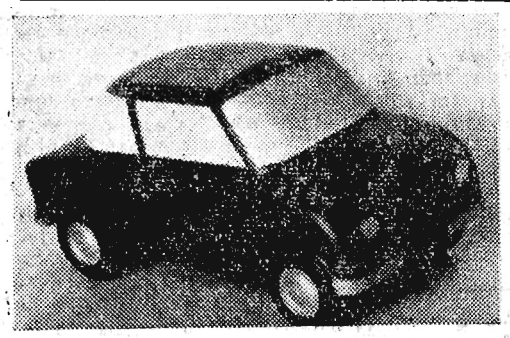

Makieta samochodziku „Mikrus" typ MR-30

— Słyszałam, że WSK zamierza produkować samochody osobowe. Czy jest to zgodne z prawdą?

— Koncepcja budowy samochodu małolitrażowego zrodziła się u nas już w roku ubiegłym. Nie mieliśmy jednak doświadczeń. Koncepcja, która zrodziła się na podstawie studiów literatury technicznej upadła, gdyż na rynku pojawiło się wiele szczęśliwszych rozwiązań. Potrzeba dodatkowej produkcji przybrała na wadze z chwilą, gdy w całej pełni ujawniła się konieczność „dociążenia" zakładu (szczególnie obrabiarek). Jednym z takich produktów jest właśnie samochód małolitrażowy. Propozycję tę z wielkim zapałem przyjęła cała załoga.

— Jakie kroki podjęto już celem uruchomienia produkcji samochodu, opracowania dokumentacji i kooperacji międzyzakładowej?

— Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie nie jest w stanie przy obecnym wyposażeniu wykonać w całości takiego samochodu. Zwróciliśmy się więc do Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, gdyż zakład ten wydaje się nam do tego rodzaju przedsięwzięcia najbardziej odpowiednim — tam bowiem, podobnie jak i u nas, zaszła konieczność „dociążenia" zakładu. Podstawowym wymaganiem było uzyskanie jakiejkolwiek dokumentacji. Ze względu na konieczność szybkiego uruchomienia produkcji, nie mogliśmy sami przygotować dokumentacji — trzeba było oprzeć się na istniejących już opracowaniach. W staraniach o dokumentację napotkaliśmy na wiele trudności, szczególnie w naszym resorcie. Mimo to 19 listopada br. uzyskaliśmy wzorce i w tym samym dniu przystąpiliśmy do organizowania produkcji. Powołano grupę pracowników pod kierownictwem głównego technologa inż. Tadeusza Szymutki.

Początkowo zamierzaliśmy oprzeć się na licencji „Goggomobila", lecz w wyniku wygórowanych żądań zachodnioniemieckiej firmy „Goggomobil", postanowiliśmy zrezygnować z licencji i opracować własne rozwiązanie w oparciu o szereg wypróbowanych elementów różnych konstrukcji samochodów i motocykli. Obecnie WSK przygotowuje konstrukcję silnika i prace te są już daleko zaawansowane.

WSK Mielec po początkowych oporach, zobowiązała się opracować konstrukcyjnie i technologicznie, a następnie wykonać podwozie i nadwozie samochodu. Prototyp po wypróbowaniu zostałby oddany do seryjnej produkcji. WSK Mielec nie zawiedzie chyba nadziei społeczeństwa rzeszowskiego tym bardziej, że podobne prace wykonywała dla FSO na Żeraniu i ma już pewne doświadczenia w tej dziedzinie. Rzeszowska WSK zobowiązała się wykonać prototyp silnika i innych części do czerwca przyszłego roku, a więc i Mielec z pewnością przyjmie nasze postanowienie. Ponadto nawiązaliśmy kontakty z innymi zakładami w Polsce, a m. in. z Wytwórnią Sprzętu Metalowego w Łodzi, która będzie wykonywać gaźniki. Zakłady Elektryczne A-5 w Warszawie będą produkować dynamostartery do silnika i inne części. Zamierzamy też zachęcić do kooperacji Rzeszowską Fabrykę Sprzętu Gospodarskiego i inne zakłady przemysłu terenowego.

— Czy mógłby Pan ogólnie scharakteryzować samochód, który zamierzacie produkować i odpowiedzieć na pytanie, ile samochodów rocznie zamierzacie wypuścić na rynek?

— Dokładna charakterystyka samochodu będzie ustalona dopiero po ostatecznym porozumieniu się z WSK Mielec. W chwili obecnej możemy powiedzieć, że będzie to samochód 4-kołowy, 2-śladowy (jednakowy zestaw kół od przodu i tyłu) i 4-osobowy. Długość samochodu wynosić będzie około 3 metry. Dwucylindrowy, silnik dwusuwowy o mocy ok. 17 KM, o pojemności 350 ccm zostanie umieszczony w tyle samochodu. Rozstaw osi 1850 — 1900 mm, rozstaw kół około 1.100 mm. Konstrukcja podwozia bezramowa, wzmocniona. Przewidywana szybkość 90 km na godzinę. Zużycie paliwa ok. 6 litrów na 100 km. Koszt samochodu ma się kształtować w granicach od 15.000 do 20.000 złotych. Według naszych przewidywań zakładamy, że w pierwszym roku wyprodukujemy od 4 do 5 tys. samochodów. Nie zaniechamy jednak zwiększenia produkcji w latach następnych.

Tak rzeszowska jak i mielecka WSK napotykają na trudności w związku z małą powierzchnią produkcyjną; WSK Rzeszów stara się obecnie o zakupienie przenośnej hali metalowej o powierzchni 2 tys. m², która w tej chwili stoi bezużytecznie w WSK Pełcznica. Halę tę można by przewieźć przy minimalnych kosztach i zmontować w Rzeszowie. Rozwiązałaby ona wszystkie trudności z uruchomieniem produkcji silników i częściowo także trudności bieżące. Ministerstwo Przemysłu Maszynowego nie chce jednak zgodzić się na przeniesienie tej hali do WSK Rzeszów.

— Jak nazwany będzie nowy samochód?

— Produkcja samochodu spotkała się z olbrzymim zapałem całej załogi m. in. dlatego, że zakłady produkujące i kooperujące będą miały pierwszeństwo przydziałów na zakup samochodów. Samochód będzie się nazywał „Mikrus".

Rozmawiała

M. RYŚ

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09 ul. Obrońców Stalingradu 29
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 08 ul. Mickiewicza 10
Postój taksówek: tel. 11-50
Informator kolejowy: tel. 18-33

KINA

ŻORZA (ul. 3 Maja) — Dziecko potrzebuje miłości — godz. 16, 18 i 20
APOLLO (ul. W. Hübnera) — W walce z Hitlerem — godz. 17 i 19.30
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Błękitna mewa — godz. 17 i 19
ZWIĄZKOWE (ul. Okrzei 7) — Sprawa Nr 306 — godz. 17 i 19
TYCZYN
SKARB — Wiosna budapeszteńska
Uwaga! Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MUZEA

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE (ul. 3 Maja 19) — czynne od godz. 10—15

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Burza" godz. 19 (przedstawienie zamknięte). „Klub kawalerów" — godz. 19 — WDK WSK

BIBLIOTEKI

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Rzeszowie, ul. Tkaczowa Wypożyczalnia czynna od godz. 11—19
Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci nieczynne

WYSTAWY

Wystawa Współczesnej Sztuki Ludowej (WDK) — czynna od godz 11—21
„Budujemy domki jednorodzinne" — czynna od godz. 10—17

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY Zw. Zaw. ul. Okrzei 7 godz. 16 — Jak produkować materiały budowlane systemem gospodarczym

RADIO

Program I — na fali 1322 m

Program dnia: 8.15 11.50 17.00.
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.04 15.00 19.00 21.00 23.00.
5.00—8.15 transmisja z br. II 8.20 Muzyka 8.35 Muzyka i aktualności 9.00 Przerwa 12.10 Felieton na tematy międzynarodowe 12.20 Koncert życzeń 13.10 „Na swojską nutę" 14.00 Studenci przed mikrofonem 14.30 Muzyka filmowa 15.10 Pieśni Schuberta i Schumanna 16.00 Z życia Związku Radzieckiego 16.30 Wiechowicz: „Kasia" — suita ludowa 16.45 Koncert 17.05 „Kalewala" — aud. dla dzieci 17.35 Haydn: Symfonia „Pożegnalna" 18.00 Reportaż literacki 18.20 Rozważania o współczesności 18.35 Śpiewamy pieśni i piosenki 19.05 Muzyka rozrywkowa 19.30 „Silniejsze niż strach" — słuch. wg pow. Anny Seghers pt. „Siódmy krzyż" 20.35 Recital skrzypcowy 21.30 Melodie taneczne 21.50 „Ucieczka" — obow. P. Dąbrowskiej 22.10 Muzyka polska.

Program II — na fali 367 m

Program dnia: 6.54 15.05.
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.50.
5.05 Melodie filmowe 5.30 Rozmaitości rolnicze 6.10 Grają harmoniści 6.25 Kalendarz radiowy 6.30 Gimnastyka 6.40 Piosenki 7.10 Gra ork. Kostelańetza 8.05 Przegląd prasy 8.15 Marsze i tańce 8.36 Koncert solistów 9.00 „U Marii Konopnickiej" aud. dla klas IV 9.20 Koncert muzyki rozrywkowej 10.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 10.20 Muzyka operowa 11.30 Orkiestry rozrywkowe 12.10 Felieton na tematy międzynarodowe 12.20 Przerwa 15.10 Kreolskie pieśni z Haiti 15.30 Tańce i zabawy z piosenką — aud. dla dzieci 16.05 Koncert rozrywkowy 16.50 „Aby uchronić dziecko" pog. 17.00 Milhaud: „Sny" muzyka baletowa 17.25 „Pieśni i tańce naszej ziemi" — „Lubelskie" 17.40 Na warszawskiej fali 18.00 Koncert muzyki czeskiej 18.30 Muzyka i aktualności 18.55 Kronika kulturalna 19.30 O muzyce elektronowej i konkretnej — aud. słowno-muzyczna 20.23 Kronika sportowa 20.35 Piosenki francuskie 20.45 „Wilki w nocy" — słuch. wg dramatu Tadeusza Rittnera 22.37 Muzyka taneczna 23.15 Muzyka symfoniczna.

● W dogotowywaczu szybciej
● Z dogotowywacza smaczniejsze

Rzeszowski „Arged" zainteresował się konstruowanymi przez ob. Oleszkiewicza z Warszawy dogotowywaczami, w których pod ciśnieniem wysokiej temperatury szybciej gotują się potrawy, niż w zwykłych garnkach.

„Arged" chcąc ułatwić pracę gospodyniom domowym zamówił te dogotowywacze. Ukażą się one w sprzedaży jeszcze w bieżącym miesiącu.

Rzeszowski „Arged" spodziewa się również nowej partii artykułów z importu. Będą to m. in. tortownice i nakrycia stołowe.

(n)

Narty, sanki i łyżwy pojawiły się w sklepie

Sympatycy sportu zimowego nie będą mieli w tym roku kłopotu z nabyciem łyżew, sanek czy nart. Sklep sportowy przy ul. Mickiewicza otrzymał bowiem ostatnio 50 sztuk sanek (dwuosobowych), 100 par nart i 50 par łyżew. W dalsze partie tych artykułów sklep zaopatrywany będzie w miarę potrzeb. (n)

Wiosną ulice naszego miasta zazielenieją...

Podczas tegorocznej jesiennej akcji zalesiania Biuro Zieleni Miast i Osiedli wysadziło 500 sztuk klonów i jesionów wzdłuż ulic: Grunwaldzkiej i 1 Maja, oraz w parku Pułaskiego i Waryńskiego. Nowe krzewy w ilości 800 sztuk ozdobiły przede wszystkim parki i skwery.

Wiele zieleńców rozkopuje się obecnie usuwając bezużyteczną glebę i gruzy. Takie prace trwają na zieleńcach przy Placu Zwycięstwa (po obu stronach ulicy 1 Maja). Na wiosnę na przygotowanych obecnie kwietnikach zasadzi się około 1.500 sztuk róż.

W ramach tegorocznej jesiennej akcji zalesiania przekopano w Rzeszowie 3,5 ha zniszczonych zieleńców, znajdujących się przy Placu Zwycięstwa, Placu Kilińskiego, obok WDK, na Rynku i koło Sądu i uzupełniono na nich żywopłoty. Dalszy ciąg prac, związanych z tą akcją, uzależniony jest od pogody.

(jen)

„W Błażowej nigdy nic nie będzie"

Takie oto zdanie można często usłyszeć w tym miasteczku, kiedy ktoś zacznie mówić o możliwościach rozwoju życia kulturalnego. To pesymistyczne stwierdzenie narzuca mieszkańcom dotychczasowa sytuacja w tej dziedzinie.

W miasteczku szerzy się zło pijaństwo, szczególnie wśród młodzieży. Centralnym ośrodkiem „zalewania robaka" jest restauracja prowadzona przez GS zwana „bufetem-mordownią", ponieważ libacje kończą się tam często awanturami i bójkami.

Ośrodkiem zainteresowania młodzieży i wszystkich mieszkańców powinien stać się Dom Kultury, który od sześciu lat wykorzystywany jest prawie wyłącznie na zabawy. Dom ten daje jednak o wiele szersze niż dotychczas możliwości dla działalności kulturalnej. Można przy nim zorganizować zespoły artystyczne, urządzić świetlicę i czytelnię.

A dorośli mogą młodzieży pomóc. Należy surowo przestrzegać zakazu sprzedaży młodzieży alkoholu.

To będzie na pewno dobra pomoc.

A. S.

KOMUNIKAT

Obwodowy Komitet Wyborczy Nr 16 w Staromieściu zawiadamia, że spisy wyborców wyłożone są do wglądu od dnia 16. XII. 1956 r. w budynku straży pożarnej w Staromieściu (dyżurka), codziennie, nie wyłączając niedziel, od godz 15 do 20.

Nic z „mrożonek" — bez mrozu

Chłodnia w Dębicy przygotowała na okres zimowy mrożone owoce leśne, które dostarczone zostaną do rzeszowskich „Delikatesów" z chwilą nadejścia fali zimniejszego powietrza.

Chłodnia ta dostarczy żurawinę, truskawkę, borówki oraz maliny.

W następnym roku chłodnia zwiększy asortyment owocowy o truskawki, śliwki, ogórki, pomidory.

● Pstrąg
● leszcz
● lin i karp — w rzekach naszego województwa

W październiku, listopadzie i na początku grudnia członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego w Rzeszowie zarybili część Wisły, Wisłokę, Wisłok, San i mniejsze rzeki pstrągiem potokowym i tęczowym oraz karpiem, linem, leszczem, szczupakiem i sandaczem.

W wyniku jesiennej akcji zarybiania w rzekach woj. rzeszowskiego „pluska" 638.311 sztuk narybku wartości 181.189 zł.

(jen)

Wywiad noworoczny

W przechowalni bagażu rozmawiamy z Teodorem Brettchsnajderem

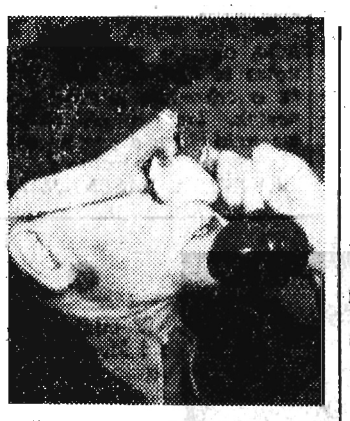

Właśnie przed chwilą przyjechał do Rzeszowa jakiś pociąg, a więc przed okienkiem przechowalni bagażu zebrało się kilku podróżnych. Dopiero, gdy wszystkich załatwiono zapukałem do drzwi przechowalni, wszedłem do środka i wyjaśniłem cel swojej wizyty. Ob. Teodor Brettchsnajder, aczkolwiek zaskoczony, zgodził się na udzielenie wywiadu dla „Nowin".

— Najważniejszym wydarzeniem był polski październik — odpowiedział Teodor Brettchsnajder.

— A pana osobiste przeżycie w br?

— Cóż ja, 72-letni emeryt kolejowy, mogę mieć za przeżycia? Nie miałem nic takiego... Aha... chyba to, że po raz trzeci zostałem dziadkiem. Nieprzyjemnym natomiast przeżyciem była dla mnie następująca historia: Jeszcze w pierwszych miesiącach br. podlegaliśmy Spółdzielni Pracy Usług Kolejowych z Krakowa i zarabialiśmy 750 zł miesięcznie. Od kwietnia br. przejęła nas taka sama spółdzielnia, ale z Kielc i nie wiem dlaczego od tego momentu zarabiam tylko 648 zł?

— A prócz tego, co więcej panu się nie podobało?

— Nie podobają mi się warunki pracy. Przechowalnia jest bardzo szczupła i gdy ludzie proszą nas o przechowanie roweru, lub motocykla, nie możemy spełnić prośby, bo nie mamy miejsca. Prócz tego przy jednym okienku pracujemy razem z informatorem! Tu się ludzie pchają z bagażami, tu do informatora, tutaj telefon dzwoni — istny młyn, w którym łatwo się pomylić.

— Co by pan sobie życzył, aby się w przyszłym roku zmieniło?

— Żeby powiększyli przechowalnię bagażu i żeby nasza spółdzielnia podniosła nam zarobki. A najbardziej chciałbym, żeby podnieśli emeryturę. Człowiek ma już swoje lata, a więc należałoby już żyć spokojnie.

Rozmawiał J. Woźniak
Foto: Wł. Popijakowski

Co gubią rzeszowiacy?

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy w Biurze Miejskiej Komunikacji Samochodowej w Staromieściu. Od dłuższego czasu gromadzi się tam przedmioty, zagubione przez pasażerów lub pozostawione w autobusie.

Okazuje się, że roztargnionych nie brak w naszym mieście. Gubią oni nie tylko portmonetki, klucze i rękawiczki. W stosie, znalezionych przez konduktorki przedmiotów, można znaleźć także swetry, okulary, kaptur od peleryny, ochraniacz na damski parasol, a nawet słomkowy koszyk.

Wszystkie te przedmioty roztargnieni pasażerowie mogą odbierać między godziną 12 a 15.

(owl)

Dziś

w sali WDK w Rzeszowie (ul. Okrzei) o godz. 19 spotykamy się wszyscy na imprezie rozrywkowej „Nowin Rzeszowskich" pt.
„ANTYROZRÓBA"
z udziałem
IWONY BOROWICKIEJ
primadonny operetki krakowskiej
* * *
znanego aktora komediowego

WOJCIECHA RUSZKOWSKIEGO
* * *
Artystów scen krakowskich
ZOFII WEISSÓWNY
i
JERZEGO HAENNE
* * *
ZYGFRYDA CZERMIAKA
(akompaniament)

RYSZARDA STACHNIKA
oraz
JULIANA WOŹNIAKA
Gra
zespół jazzowy
TADEUSZA HEJDY
* * *
Najpiękniejsza pani obecna na imprezie wybrana zostanie jako „Miss"

Ankieta

W dniu dzisiejszym w sali WDK przy ul. Okrzei 7 w Rzeszowie odbywa się wesoła impreza rozrywkowa pt. „ANTYROZRÓBA" zorganizowana przez redakcję „Nowiny Rzeszowskie".

W związku z tym zamieszczamy poniżej ANKIETĘ — SONDĘ „NOWIN" z prośbą o wypełnienie i złożenie w urnie przy wejściu na salę WDK.

Ci czytelnicy, którzy niestety nie będą mogli brać udziału w imprezie proszeni są o wrzucenie wypełnionej ankiety — sondy do skrzynki listów redakcji „Nowin" Plac Wolności 1, lub przesłanie pocztą na adres redakcji.

„Nowiny" liczą, że czytelnicy chętnie wypowiedzą się na temat swojej gazety.

A więc każdy czytelnik bierze udział w ankiecie—sondzie „Nowin".

(Prosimy o rzetelne, krytyczne uwagi)

1) Co sądzisz o tematyce gazety po VIII Plenum KC? _____

2) Jakie widzisz szersze możliwości wpływu społeczeństwa na treść gazety? _____

3) Jaką problematyką przede wszystkim winny zająć się „Nowiny" obecnie? _____

4) Co najchętniej czytujesz w „Nowinach"? _____

Tyle strat z lenistwa, niedbalstwa i lekkomyślności!

Spalając zużyte gazety i książki działacie na szkodę:

— zakładów przemysłu papierniczego, które nie mogą zwiększyć produkcji nowego papieru,
— gospodarki leśnej, zmuszonej do zwiększenia wyrębu drzew na ścier do produkcji papieru.

A sami z braku zużytego papieru nie będziecie mogli wziąć udziału w konkursie z nagrodami na zbiórkę makulatury. K-721/1

ZAWIADOMIENIE

ODDZIAŁ ZAOPATRZENIA ROBOTNICZEGO
przy RPZB w Rzeszowie

podaje do wiadomości, że z dniem 31 grudnia 1956 r.

ULEGA LIKWIDACJI

W związku z powyższym wzywa się wszystkie INSTYTUCJE, które pozostawały w stosunkach handlowych z Oddziałem Zaopatrzenia Robotniczego do zgłoszenia w/w ODDZIAŁOWI do dnia 1 stycznia 1957 r. wszelkich pretensji. Po wyżej podanym terminie, Oddział Zaopatrzenia Robotniczego w Rzeszowie nie będzie honorować żadnych z tego tytułu roszczeń. K-722/3

Ogłoszenia drobne

Zguby

KULIG Kazimierz zgubił w dniu 30. X. 56 r. kwit komisowy Nr 1584 wydany przez sklep MHD Nr 17 w Dębicy.

Różne

PRZEPRASZAM ob. Wiesława Żelechowskiego zam. w Krośnie, którego w dniu 30 kwietnia 56 r. słownie obraziłem.
Pg-216 Urba Tadeusz. G-497

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Wolności 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 18-08, 15-44 Redakcja nocna 10-17, 18-36, Oddziały redakcji: Przemyśl, Rynek 1, telefon 27-00 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Wolności 1. II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-7-2653

Nowości kulturalne

Obsesja — temat sztuk włoskich

Scena przedstawia pokój na wysokim piętrze. Jest niedzielne przedpołudnie. Pan domu, Alfeo, śpi do późna, żona już wróciła z porannej mszy, teraz szykuje śniadanie. Córka Teresa wymknęła się z domu.

Około jedenastej Alfeo wstaje. Chciałby zapomnieć choć na ten jeden dzień o wszystkim, co się dzieje dookoła i odpocząć. A z gazet wołają tytuły: „Bliski wybuch nowej bomby atomowej", „Chłopi zajmują ziemię", „Kryzys w przemyśle", „Poważna groźba strajku". Alfeo wściekły rzuca pismo na stół. Ciągle to samo: zbrodnie, samobójstwa, prześladowania polityczne, strajki.

Za oknem głos gazeciarza: „Cztery trupy w szafie...!" Alfeo zasuwa portiery. Za wszelką cenę chce odgrodzić się od świata, pozostać sam ze swoimi myślami. Zapala światło. Jego mdły blask budzi jednak jakiś ukryty niepokój.

Z przyległego pokoju wdziera się natarczywy głos radia: „Prośba szpiega atomowego o ułaskawienie została odrzucona". Zewsząd napierają dramatyczne sprawy.

Z gazety uśmiecha się do Alfea znana gwiazda filmowa. — Są jeszcze szczęściarze. Mieć taką żonę! Uśmiechniętą od rana, pełną wdzięku. Podziwiać jak zarózowiona wychodzi z kąpieli, jak nakłada pończochy, pochyla się we wdzięcznym ruchu nad stołem. To zdarza się zawsze innym — myśli z żalem Alfeo. Siada w fotelu. Przymyka rozmarzone oczy. Tak należy rozmyślać w niedzielne przedpołudnie: o kobietach, o ich wdzięcznych kształtach, o nocnych przeżyciach. Ale już po chwili opanowuje go inna myśl: szpieg atomowy staje w otwierających się bezszelestnie drzwiach i pyta: „Czy pan uznaje wydany na mnie wyrok za słuszny?".

Alfeo nie chce takich myśli. Pragnie snuć miłe, romantyczne. Ale szpieg atomowy jest nieustępliwy. Czeka na odpowiedź. Zdrada jest zdradą — decyduje Alfeo, by przeciąć niemiłą myśl. Sprawiedliwość — sprawiedliwością.

— Ja jestem sprawiedliwością — mówi w wyobraźni kat. — Jutro o szóstej rano wykonam wyrok, który zatwierdził pan w swym sumieniu. Do naszego zawodu też dotarł postęp. Zamieniliśmy grube powrozy na cienkie, prawie niewidoczne pasemko. Spełnia ono z powodzeniem tę samą rolę.

Alfeo usiłuje pozbyć się kata, ale zaledwie mu się to udaje — wraca szpieg. — Moja matka — mówi on — aby być przede mną po tamtej stronie, rzuciła się wczoraj pod pociąg. Alfeo przeżywa nagłe olśnienie. Tancerka, która rzuciła się pod pociąg, jest Marcella, która tak go kochała. Porzucił ją znudzony jej uległością, bo rzekomo nie chciał przeszkadzać jej w karierze. Alfeo krzyczy z przerażenia, gdy przypomina sobie, że odchodząc powiedziała smutno: — Rzucę się pod pociąg. Chciałby teraz powstrzymać ją za wszelką cenę.

Tymczasem do pokoju wchodzi żona, nakrywa stół do śniadania. W świecie zewnętrznym nic nie zaszło. Ciągnie się ten sam niedzielny, „spokojny" poranek. Ale ukryte dramatyczne wątki rozgrywają się na swoim planie sztuki, sytuacje i konflikty bohaterów zahaczają nawzajem o siebie prowadząc nieuchronnie ku tragedii.

Teresa zakochuje się w człowieku ogarniętym obsesją — obsesją tęsknoty. Nie potrafi on ukrywać swoich myśli i uczuć, nie potrafi dać Teresie szczęścia.

Alfeo, jego żona Judyta, córka Teresa, jej narzeczony Jakub, ojciec Jakuba i jego lekarz — to przeciętni ludzie. Nawet jednak najprzeciętniejsi ludzie nie potrafią tak żyć, by nie stać się przyczyną lub przedmiotem dramatu.

„Wypoczynek niedzielny" — to głośna sztuka Valentino Bompianiego, nagrodzona na festiwalach teatralnych we Włoszech. Kontynuuje wprowadzony do teatru przez Pirandella obsesjonizm, stanowiący ciągle integralny element większości utworów dramatycznych dwudziestego wieku.

„Historia z okresu nocy" — Parodiego — również nagrodzona na festiwalach — to tragedia młodej dziewczyny żydowskiej ukrywającej się wraz z rodzicami, bratem i siostrą przed hitlerowskimi prześladowcami. Żyją w pokoju, którego okna wychodzące na ulicę są szczelnie zasłonięte tak, aby pokój robił wrażenie niezamieszkałego. Ciemność i głód, znoszone początkowo cierpliwie, z każdym dniem stają się coraz dotkliwszą udręką. Za oknem w dzień i w nocy słychać kroki; zbliżają się i oddalają. Enrica słyszy je zawsze. Przez najgrubsze mury. W czasie najgłębszego snu. Słyszy je i za każdym razem czeka w napięciu, w przerażeniu nasłuchując czy miną bramę, czy są to kroki obojętności, czy kroki śmierci. Te kroki doprowadzą ją do tego, że pewnego dnia wyjdzie sama na spotkanie zagładzie.

Obsesja myśli, obsesja kroków, obsesja niemocy — nie nowa to sprawa. Nie chodzi tu o schorzałą psychikę jednostek, lecz o obiektywne warunki życia wypaczające charaktery i moralność.

JADWIGA PASENKIEWICZ

W miejscowości Moresko koło Poznania znaleziono niedawno meteoryt o wadze 78 kg. „Gość z nieba" przewieziony został do Zakładu Petrografii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zostanie poddany badaniom.

Na zdjęciu: Przy meteorycie mgr Jerzy Pokrzywnicki.

CAF — fot. Grzęda

CIEKAWOSTKI GOSPODARCZE

POŁÓW PSTRĄGÓW PRZY POMOCY ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Na rzekach: Drwęca i Pasłęka przeprowadzono ostatnio połowy pstrągów przy pomocy energii elektrycznej. Użyto do tego celu agregatu wytwarzającego energię elektryczną, która na pewien czas porażała ryby.

Łowiąc pstrągi, rybacy starali się jednocześnie uzyskać jak najwięcej ikry. Pozyskaną ikrę umieszczono w sztucznej wylęgarni w Czarcim Jarze, pow. Ostróda.

Wylęg ryb nastąpi wiosną przyszłego roku, po czym narybek wpuszczony zostanie do stawów hodowlanych, a następnie do rzek mazurskich.

FIRMOWE SKLEPY

Podczas zebrań w fabrykach łódzkich robotnicy często występowali z wnioskami uruchomienia sklepów fabrycznych, w których sprzedawano by wyłącznie wyroby danego zakładu. Łódzki Zarząd Handlu ustosunkował się pozytywnie do postulatów załóg fabrycznych i obecnie czynione są już przygotowania do otwarcia trzech pierwszych tego rodzaju sklepów tekstylnych. Będą to sklepy z wyrobami ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Dzierżyńskiego i ZPB im. Kościuszki.

Sklepy będą zaopatrywane w pełny asortyment tkanin produkowanych przez dany zakład z uwzględnieniem wszelkich nowości. Znajdą się więc tam wszystkie tkaniny, jakie zakład produkuje, względnie proponuje do masowej produkcji. Sklep taki pozwoli fabryce najlepiej zorientować się w upodobaniach i potrzebach klientów.

DODATKOWE ILOŚCI WEŁEN PŁASZCZOWYCH, SUKIENKOWYCH I UBRANIOWYCH

W okresie przedświątecznym daje się zauważyć szczególnie duży popyt na wszelkiego rodzaju tkaniny, szczególnie zaś wełniane. W listopadzie — jak informuje Centralny Zarząd Handlu Tekstylnego — sprzedano o 15 proc. więcej materiałów niż przewidywał plan. W celu uzupełnienia zaopatrzenia sklepów w tkaniny szczególnie poszukiwane, CZHT skieruje w bieżącym miesiącu do sprzedaży dodatkowo znaczne ilości materiałów z puli rezerwowej. M. in. sklepy otrzymają ponad 100 tys. m. wysokojakościowych wełnianych tkanin płaszczowych, ubraniowych i sukienkowych oraz około 200 tys. m. tkanin bawełnianych, a. m. in. poszukiwanych koszulówek.

Żyletki „Piast" z Rawy Mazowieckiej wkrótce na rynku

W najbliższych dniach nowowybudowana Fabryka Ostrzy do Golenia w Rawie Mazowieckiej dostarczy na rynek swoją pierwszą produkcję — partię wysokiej jakości żyletek „Piast" w ilości 3 mln. sztuk.

Żyletki „Piast" dzięki użyciu do ich wyrobu odpowiedniego gatunku stali i precyzyjnemu procesowi szlifowania będą przewyższać jakością wszystkie dotychczasowe rodzaje ostrzy do golenia polskiej produkcji.

Od początku przyszłego roku nowowybudowana fabryka w Rawie Mazowieckiej przystąpi już w pełni do planowej produkcji. Przewiduje się, że w ciągu 1957 roku produkcja ta wyniesie około 70 mln. sztuk żyletek w pięciu gatunkach.

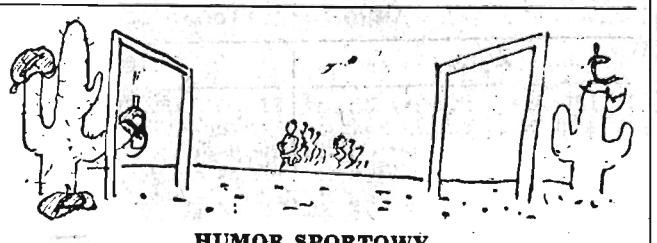

HUMOR SPORTOWY

3:1

Wiadomości sportowe

Międzynarodowe kontakty lekkoatletów

Coraz mocniejsza pozycja polskich lekkoatletów w Europie sprawia, że kontakty międzynarodowe w tej dziedzinie sportu stają się coraz liczniejsze i bardziej atrakcyjne. W wyniku pertraktacji przeprowadzonych przez kierownictwo naszych lekkoatletów w Melbourne, program imprez lekkoatletycznych w roku przyszłym przewiduje wiele ciekawych spotkań.

Najbardziej atrakcyjnie zapowiada się spotkanie z lekkoatletami NRF, należącymi do najsilniejszych drużyn w Europie. Ten pierwszy po wojnie oficjalny mecz międzypaństwowy reprezentacji obu krajów projektowany jest na koniec lata (30. VIII — 1. IX) w NRF. Niemniej ciekawie zapowiada się mecz z Anglią, której reprezentantów zobaczymy w kraju w pierwszej połowie września (11—12). Drugi po wojnie, a trzeci w ogóle mecz z Francją, rozegrany będzie w kilkanaście dni później (22—23. IX) w Paryżu. Ponieważ Francuzi na ten termin zakontraktowali również spotkanie z Finlandią, proponują oni, by mecz z Polską odbył się podczas tego trójmeczu.

Oprócz tego w roku przyszłym odbędzie się szereg tradycyjnych już spotkań z lekkoatletami Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Rumunii i Węgier, choć ten ostatni mecz stoi jeszcze pod znakiem zapytania.

RTKM wznawia dziś swą działalność

W dniu dzisiejszym wznawia swą działalność Rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów organizując sekcje: kolarską, motocyklową i automobilową.

„W ogólnej reorganizacji sportu polskiego opierającej się na reaktywowaniu działalności klubów i towarzystw sportowych stajemy w pierwszych szeregach — czytamy w odezwie tymczasowego zarządu RTKM".

Gościliśmy w naszej redakcji byłego prezesa RTKM Tadeusza Janika, który zakomunikował nam, że dziś właśnie wznawia swą działalność popularne niegdyś w województwie — RTKM.

„Nie mamy zamiaru — mówił T. Janik — wspominać obecnie o zasługach naszego klubu, bo zawsze uważaliśmy, że jako działacze sportowi wypełniamy swój obowiązek wobec naszego miasta, którego barw nasi zawodnicy bronili wszędzie we wszystkich zawodach i imprezach.

Amatorstwo, ale nie zakłamane — to nasze hasło dnia dzisiejszego, w którym przystępujemy znów do popularyzacji sportu kolarskiego i motorowego wśród szerokich mas, szukających w sporcie godziwej rozrywki i przyjemności po szarzyźnie dnia codziennego.

Nie mamy zupełnie zamiaru ściągać zawodników z istniejących już klubów. Postanowiliśmy rozwijać w pierwszym rzędzie turystykę kolarską i motorową oraz wychowywać własny narybek sportu wyczynowego.

Apelujemy równocześnie do wszystkich sympatyków sportu kolarskiego i motorowego, którzy mają zamiar popierać naszą działalność, by zgłaszali się do klubu RTKM.

Zgłoszenia przyjmuje Marian Zaborski — Rzeszów, ul. Grunwaldzka oraz ja. Mój adres: Tadeusz Janik — Rzeszów, ul. Spytka Ligezy 8. O walnym zebraniu zawiadomimy osobnym komunikatem".

12 drużynowa III liga rzeszowska

nie przyczyni się do podniesienia poziomu piłkarstwa

Tesknimy już za meczami piłkarskimi. I mimo że jutro rozpoczyna się kalendarzowa zima, mimo że atrakcyjnie zapowiada się tegoroczny sezon hokejowy i narciarski, tematy piłkarskie nie schodzą z porządku dziennego różnych dyskusji. Reaktywowanie ROZPN, powołanie tymczasowego zarządu a przede wszystkim system przyszłych rozgrywek — to główne pozycje oficjalnych i nieoficjalnych czyli tzw. kuluarowych dyskusji.

Te są ożywione i burzliwe jak w żadnym roku. Nie ma się czego dziwić. Na stopień zainteresowania sportem piłkarskim wpływa dokonująca się obecnie zmiana w organizacji ruchu sportowego.

Nie milkną redakcyjne telefony. Na każdą informację, na każdy wywiad o rzeszowskim piłkarstwie — zamieszczony na łamach naszej gazety — notujemy szybką reakcję.

Właśnie wczoraj po ukazaniu się wywiadu z K. Frodyma przyjąłem kilka telefonów.

Jako pierwszy zadzwonił znany trener rzeszowskiej Gwardii Włodzimierz Maurer.

Z Jego wywodów wywnioskowałem, że nie zgadza się ze stanowiskiem Karola Frodymy.

„Moim zdaniem — powiedział Wł. Maurer — jeżeli już chcemy mieć III ligę wyłącznie rzeszowską — to ta winna się składać z 9, względnie 10 drużyn, ale bez jarosławskiego JKS. Ta drużyna wypadła z III ligi i musimy się trzymać ściśle zasad regulaminu. Jaka jest pewność, że ten zespół i w przyszłym roku nie będzie bronił się przed spadkiem.

12-drużynowa liga w żadnym wypadku nie przyczyni się do podniesienia poziomu rzeszowskiego piłkarstwa. Bierzmy pod uwagę jakość a nie ilość. Skończmy wreszcie ze sztucznym awansowaniem drużyn do wyższych klas.

II liga musi mieć w ligach okręgowych godne zaplecze.

Za 9 czy 10-drużynową III ligą rzeszowską przemawia jeszcze jeden fakt. Będziemy mieli wówczas dłuższą przerwę pomiędzy I a II rundą. Przerwę tę wykorzystamy na rozgrywanie meczów z zespołami I lub II ligi. Tylko z częstych meczów z lepszymi zespołami, piłkarze nasi wyciągnąć mogą duże korzyści. Będzie również czas na rozgrywki o Puchar Polski, które jak dotychczas przeciągały się do późnej jesieni, przez co piłkarze byli zniechęceni i zbytnio nie przykładali się do zawodów.

Jestem za dwugrupową klasą A.

Na zakończenie jeszcze jedna bardzo istotna rzecz. Wielu działaczy, wiele kół sportowych opracowało projekty rozgrywek. Dlaczego więc ze swoimi planami nie występuje Wojewódzka Rada Trenerów? Ona przede wszystkim winna mieć w tej sprawie własne zdanie, własną opinię".

Rozmowę przyjął i zapisał

Z. RYBAK

Dziś w Krakowie

ważny mecz bokserski

Kolejarz — Stal Rzeszów

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Krakowie bardzo ważny mecz bokserski o mistrzostwo III ligi pomiędzy tamtejszym Kolejarzem a Stalą z Rzeszowa. Jest to już ostatnie spotkanie tegorocznych mistrzostw III ligi i od jego wyniku zależy czy Stal zdobędzie tytuł mistrza, a tym samym zaszczytny awans do II ligi.

Mecz odbędzie się w Krakowie o godz. 19. Sprawozdanie z tego spotkania zamieścimy w piątkowym numerze Nowin Rzeszowskich.

Szachy

Zagórski (Resovia) mistrzem Rzeszowa

W sobotę 15 bm. zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo miasta Rzeszowa. Tytuł mistrza na rok 1956 zdobył Zagórski z Resovii a wicemistrzem Garbaciak ze Stali. Dalsze miejsca zajęli Raunek (Stal), Szczepański (Stal), Kuczek (Resovia), Skwarcowski (Stal), Staniek (Kolejarz), Bugaj (Kolejarz), Pęcak (Resovia).

Na zakończenie turnieju dyrektor WDK Józef Wójtowicz wręczył trzem pierwszym zawodnikom praktyczne upominki i dyplomy.

Wśród zapaśników Unii Dębica

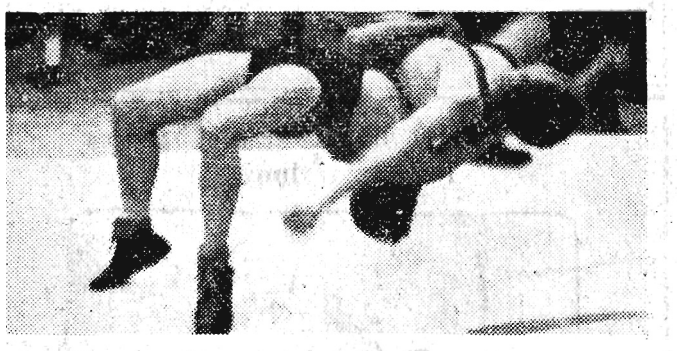

Moment walki o wejście do II ligi pomiędzy Budzyńskim (w czarnym kostiumie) a Pfajferem (Unia Racibórz) Wygrał Budzyński w 10 min. rzutem przez plecy.

W walkach o wejście do II ligi zapaśniczej woj. rzeszowskie reprezentowane było przez drużynę Unii-Wisłoki z Dębicy, zajmującą ostatnie miejsce w tabeli. Była to najsilniejsza grupa, gdyż walczyły w niej takie drużyny jak Kolejarz Kraków i Górnik Katowice. W zespole krakowskim występowali m. in. Grzywiński — reprezentant Polski Radoń — b. mistrz Polski, Hel i Orzel; a w drużynie katowickiej walczyli wychowankowie mistrza Polski Gołasia.

Nic więc dziwnego, że w takim doborowym towarzystwie młodzi reprezentanci naszego województwa nie mieli zbyt wiele do powiedzenia. Ale nie o to ostatecznie chodzi. Młodzi zapaśnicy Unii Dębica nie liczyli na wielkie sukcesy. Chodziło im o naukę o doświadczenia. A nauka nie poszła chyba w las.

Dziś właśnie mija rocznica powstania drużyny zapaśniczej dębickiej Unii, której trenerem a zarazem zawodnikiem jest Ludwik Budzyński.

Pierwsze początki — jak zwykle — były trudne. Nie było na czym ćwiczyć. Otrzymali zwykłe „łóżkowe" materace. Zeszyli je do kupy i L. Budzyński zajął się szkoleniem młodych zawodników. Wśród grona zwolenników tej dyscypliny było wielu uczniów miejscowej szkoły ogólnokształcącej. Niestety — trener Budzyński musiał z nich zrezygnować, gdyż nauczyciele zabronili młodzieży uprawiania tego sportu.

W tej chwili w sekcji jest przeszło 30 zawodników. Do utalentowanych zaliczyć można 17-letniego Cieślę w wadze półśredniej, 18-letniego Grabca w piórkowej a z najmłodszych 15-letniego Żyburę.

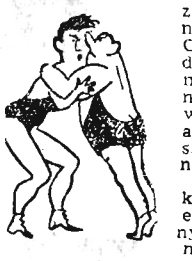

We wszystkich meczach eliminacyjnych uczestniczyli: Cieśla, Budzyński, Książek, Grabiec, Wolak i Gawryś, w 4 spotkaniach Gabiga, Rzeźnicki, Śmietana, Pękala, w 3 — Węgrzyn, Żybura i Kurzawa.

W tegorocznych mistrzostwach województwa uczestniczyło 33 zawodników, a 4 z nich zdobyło tytuły mistrzów: w muszej — Wolak, w koguciej — Budzyński, w piórkowej — Lombara, w lekkiej — Nicoś.